

TEN RODZAJ KONTAKTÓW
JEST POTRZEBNY, ALE...
Maria Rybarczyk

PRZYSPIESZONE
DOJRZEWANIE
Rozmowa z docentem
Andrzejem Jaczewskim

ROZWÓJ OŚWIATY
KSZTAŁTOWANY
PRZEZ NAUKĘ
(25-lecie IBP)

KSZTAŁCENIE
I DOKSZTAŁCANIE
NAUCZYCIELI



CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LVIII NR 7

WARSZAWA, DNIA 16 LUTEGO 1975 R.

CENA 80 GR

NAD MATERIAŁAMI Z XVI PLENUM KC PZPR



Foto: Cz. Górski

JEDNOŚĆ CZYNÓW I SŁÓW

Ostatnie Plenum KC PZPR — obradujące w dniach 6 i 7 stycznia bieżącego roku — omawiało problemy ideowo-politycznego i organizacyjnego umacniania partii.

Nie było to jednak plenum adresowane wyłącznie do członków partii. Partia jest siłą kierowniczą narodu. Na niej spoczywa odpowiedzialność za rozwój kraju. Stąd też podstawowe problemy dotyczące programu działania partii mają ogromny wpływ na kształtowanie świadomości i określenia najważniejszych zadań dla całego społeczeństwa.

„Kierowniczą rolę partii pojmowaliśmy i pojmujemy jako służbę narodowi, jego rozwojowi i pomyślności. Prawidłowo odczytać dążenia i aspiracje ludzi pracy, wytyczyć taki program, który przybliży socjalistyczną perspektywę, skupić wokół niego masy i zapewnić jego realizację — oto istota naszej powinności wobec klasy robotniczej i narodu.

Wedle realizacji tej powinności naród ocenia partię i z tego punktu widzenia powinniśmy rozpatrywać wszystkie jej sprawy. Taki jest najgłębszy sens obrad obecnego plenum KC” — mówił na plenum I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek.

W ostatnich czterech latach polityka partii przynosiła szczególne efekty. Nigdy przedtem rozwój kraju nie był oparty na kompleksowych, długofalowych programach: przestrzennego zagospodarowania kraju, rozwiązania problemu mieszkaniowego, edukacji narodowej, wyżywienia narodu, programach rozwojowych poszczególnych gałęzi gospodarki i poszczególnych regionów kraju.

W porównaniu ze stanem z 1970 roku dochód narodowy wzrósł w 1975 roku prawie o dwie trzecie, produkcja przemysłowa prawie dwukrotnie, a produkcja rolnictwa o ponad jedną czwartą. Nie ma praktycznie w naszym kraju rodziny, która w jakiś sposób nie odczuwałaby pozytywnych rezultatów polityki partii w ciągu bieżącej pięcioletki.

Obecnie podstawowym zadaniem jest osiągnięcie do-

brych wyników w 1975 roku, aby w oparciu o nie przygotować konstrukcję planu społeczno-gospodarczego rozwoju kraju do roku 1980, który będzie zatwierdzony przez VII Zjazd PZPR.

Dlaczego zatem kierownictwo partii przed wykonaniem zadań społeczno-gospodarczych obecnej pięcioletki oraz przygotowaniem zadań na następną — wysuwa problem wzmocnienia ideologiczno-politycznego działania?

Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w przemówieniu towarzysza Edwarda Gierka, wygłoszonym na XVI Plenum.

„W miarę osiągania wyższego poziomu rozwoju sił wytwórczych i wyższego stopnia zaspokojenia potrzeb społeczeństwa w mechanizmach motywacyjnych działania ludzi ciężar przesuwa się stopniowo na sferę świadomości, na sferę poglądów ideologicznych. Te czynniki kształtują odporność na trudności, a także zdolność do podejmowania nowych, bardziej skomplikowanych zadań. Znaczenie ich rośnie wraz z postępem naukowo-technicznym, który rozszerza pole dla twórczej inicjatywy i samodzielności w każdej dziedzinie pracy. Można więc powiedzieć, że ideologia oraz motywacje moralne będą się stawać coraz ważniejszą przesłanką rozwoju społeczno-ekonomicznego i dalszego polepszania warunków bytu ludzi pracy”.

Zdajemy sobie sprawę, że ideologia oraz motywacje moralne mają specjalne znaczenie w pracy nauczycielskiej. Kształtować świadomość społeczno-polityczną młodzieży, jej przekonania, socjalistyczną moralność może skutecznie tylko ten nauczyciel, który sam reprezentuje wysoki poziom ideowo-moralny, który w sposób głęboki rozumie rolę partii w naszym społeczeństwie i jej politykę realizuje w codziennej pracy. Stąd też ogromne znaczenie ma doskonalenie ideowo-pedagogiczne, które prowadzi w całym powojennym okresie Związek Nauczycielstwa Polskiego. Doskonalenie to wywiera poważny wpływ na postawy ideowe

nauczycieli i w efekcie na jakość i wyniki ich pracy zawodowej i społecznej.

Materiały z XVI Plenum KC PZPR wzbogacają niewątpliwie o istotne elementy treść ideowo-pedagogicznego doskonalenia, prowadzonego w bieżącym roku w ogniwach ZNP.

Zasadniczy sens obrad XVI Plenum polega na tym, że ideologiczno-polityczna ofensywa partyjna powinna znaleźć odbicie nie tylko na zebraniach, w referatach i wygłaszanych przemówieniach, ale przede wszystkim w postawach ludzi pracy, w ich działaniu, tj. podnoszeniu efektywności pracy zawodowej, przestrzeganiu zasady oszczędności oraz umacnianiu dyscypliny.

Postulaty te odnoszą się nie tylko do sfery ekonomicznej. Podnosić efektywność działania można wszędzie, również w urzędach i instytucjach, w sferze oświaty, nauki i kultury. To samo odnosi się do oszczędności, zwłaszcza oszczędności czasu i pracy ludzkiej, o czym niejednokrotnie pisaliśmy na łamach naszego pisma. Również dyscyplina, to nie tylko dyscyplina na pracy i produkcji czy też przestrzeganie przepisów administracyjnych i porządkowych. To przede wszystkim rozumienie i sumienne wykonywanie obowiązków zawodowych, poczucie odpowiedzialności za wyniki i jakość pracy, kształtowanie właściwych stosunków międzyludzkich.

Chlubimy się — i słusznie — olbrzymim dorobkiem Polski Ludowej we wszystkich dziedzinach życia. Na jednym z pierwszych miejsc stawiamy oświatę. Jednakże — jak wynika to z obrad XVI Plenum — powinniśmy walczyć z objawami samozadowolenia, porzucania na osiągniętych już wynikach, gdyż grozi to nie tylko zastojem, lecz cofaniem się.

Na szczególne potępienie zasługuje spotykany tu i ówdzie zwyczaj ukazywania pozornych efektów, nierzetelnych informacji, ukrywania błędów i niedociągnięć. Z drugiej znów strony musimy przeciwstawiać się postawie wyrażającej się w nieumiejętności rzetelnej oceny dorobku kraju, w czarnowidztwie i skłonności do wyolbrzymiania braków, w ciągłym narzekaniu, krytykanctwie, rozpowszechnianiu plotek i oszczerstw. Wyrazicielami takich postaw są ludzie, a spotykamy ich i w naszym nauczycielskim środowisku, którzy nie dostrzegają rezultatów ogromnego wysiłku dokonywanego przez nasze społeczeństwo w ciągu ostatniego czterolecia, którzy nie rozumieją sensu istotnych zmian i perspektyw rozwoju oświaty.

Najbardziej słuszną zasadą postępowania przedstawiona została w słowach I sekretarza KC PZPR: „Fundamentalnym obowiązkiem każdego ogniw partii jest uważne wsłuchiwanie się w głos mas ludowych. Nie wolno nigdy ignorować ani lekceważyć opinii społecznej, trzeba zawsze znać ją i reagować w odpowiedni sposób na wszystko, co nurtuje poszczególne środowiska i załogi zakładów. Są wypadki, gdy rozpowszechnione poglądy trzeba prostować, wyjaśniać sprawy i przekonywać ludzi. Są też wypadki, kiedy konieczne jest niezwłoczne wyciąganie wniosków i przewidywanie złych zjawisk sygnalizowanych przez społeczeństwo... Ma to bardzo ważne znaczenie dla kształtowania nastrojów, dla zaufania do władzy, dla autorytetu partii, po prostu dla prawidłowej realizacji naszej polityki”.

Dalszą podstawową zasadą w działalności politycznej jest przestrzeganie zasady sprawiedliwości społecznej. Ta fundamentalna zasada naszego ustroju — równych dla wszystkich praw, mierzonych udziałem we wspólnej pracy, równych szans życiowych — jest stosowana w naszym kraju od pierwszych dni istnienia władzy ludowej. Wymienimy dla przykładu zrównanie w uprawnieniach kobiet z mężczyznami, upowszechnienie i demokratyzację systemu oświatowego, a w ostatnim czteroleciu — objęcie bezpłatną opieką lekarską mieszkańców wsi, zrównanie w uprawnieniach pracowników fizycznych z umysłowymi.

To prawda, że decydujące znaczenie w zakresie stosowania zasady sprawiedliwości społecznej odgrywa polityka społeczna i socjalna partii, lecz nie mniej ważne jest zapewnienie na co dzień zwyczajnej sprawiedliwości w stosunkach międzyludzkich, w kontaktach obywatela z państwem, w stosunkach między przełożonym i podwładnym.

„Nie ma i nie może być zaspokojone poczucie sprawiedliwości tam, gdzie zagnieżdży się klikowość, gdzie tłum się inicjatywę i krytykę, gdzie oceny ludzi nie odpowiadają rzeczywistej wartości ich pracy i postawy, a polityka kadrowa rozmija się z rzetelnymi kryteriami zawodowymi i ideowymi” — mówił w swym wystąpieniu na XVI Plenum Edward Gierek.

Dla nauczycieli, wychowawców, działaczy oświatowych materiały XVI Plenum KC PZPR zawierają głębokie treści ideowo-wychowawcze. Są one zgodne z założeniami socjalistycznej pedagogiki, odpowiadają myśłom, pragnieniom i postulatom najbardziej wartościowych polskich pedagogów. Znajomość tych treści, stałe pogłębianie wiedzy ideologicznej, wzbogacanie naszej argumentacji, a nade wszystko działanie — jedność czynów i słów — stanowią źródło siły naszego narodu i podstawę jego przyszłości.

W dniu 6 lutego br. kierownik Wydziału Nauki i Oświaty Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, — przewodniczący Sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania — prof. dr. Jarema Maciszewski spotkał się z kierownictwem ZG ZNP.

Podczas spotkania prezes Bolesław Grześ poinformował o głównych problemach i zamierzeniach w działalności ZNP w 1975 roku. Szczególną uwagę zwrócił na te problemy, których rozwiązanie wspólnie z resortami przyczyni się do dalszego doskonalenia bieżącej pracy szkół i placówek oświatowo-wychowawczych, a także wa-

runków pracy nauczycieli oraz pracowników oświaty i nauki.

W bezpośredniej rozmowie i wymianie poglądów, w której zabierali głos kol. kol.: Zofia Sztetyllo, Tadeusz Toczek i Tadeusz Suberlak oraz tow. dr. Władysław Sordyl, poruszono sprawy związane z przygotowaniem warunków przeprowadzenia reformy szkolnej. Przedmiotem rozmowy były również sprawy organizacji działalności ZNP w szkolnictwie wyższym.

Spotkanie przebiegało w serdecznej atmosferze i miało bardzo konstruktywny charakter.

BUDŻET ZNP NA ROK 1975

W grudniu ubiegłego roku Zarząd Główny ZNP zatwierdził plan pracy i budżet na 1975 rok. W nowej sytuacji organizacyjnej budżet został opracowany metodą bezpośredniego kontaktu, korespondencji między wszystkimi radami zakładowymi i Wydziałem Finansowym Zarządu Głównego. Preliminarze budżetowe rad zakładowych sporządzone zostały w oparciu o rzeczowe plany działania rad i projekty ich dochodów ze składki członkowskiej. Jedynymi dyrektywnymi wskaźnikami, do których rady musiały się dostosować, były: wielkość osobowego funduszu plac i wielkość funduszu nagród wyrażona procentowo.

Z uznaniem podkreśla się fakt, że większość rad zakładowych sporządziła preliminarze budżetowe prawidłowo, bez większych usterek i w przewidzianym terminie. Około trzydziestu rad, na ponad sześćset, opóźniło się, co przysporzyło dodatkowych trudności Wydziałowi Finansowemu w opracowaniu zbiorczego budżetu. Jak wiadomo, z przebiegu plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego, trudności te zostały pokonane, budżet opracowany i zaakceptowany.

W pracy nad budżetem na rok 1975 kierowano się zasadą utrzymania dotychczasowych proporcji w podziale procentowym składki członkowskiej. Dzięki temu zagwarantowano każdej radzie zakładowej bezpośredni 60-procentowy udział w podziale składki plus dotację wyrównawczą, organizacyjną oraz dotację wyrównawczą na zasiłki statutowe (w skali kraju przeciętnie stanowi to łącznie 70 proc. składki).

Na 1975 rok zaplanowano wpływy roczne ze składki w wysokości 216 mln złotych, tzn. o 24 mln więcej, niż w roku 1974. Średnią składkę miesięczną od członków ZNP pracujących preliminarzuje się w wysokości 29,22 zł.

Z 216 mln złotych dochodów ze składki, rady zakładowe na działalność i utrzymanie otrzymują 146 mln złotych, oddziały Zarządu Głównego w województwach — ponad 8 mln złotych, Zarząd Główny — 15 mln złotych. Resztę środków przeznacza się na nasz związkowy fundusz inwestycyjny, na międzyzwiązkowe fundusze: kulturalny i środowiskowy, na składki do CRZZ i na rezerwy.

Poza składką znaczącymi pozycjami po stronie dochodów budżetu związkowego są jeszcze: dotacja ZUS na lecnicstwo sanatoryjne, którą planujemy w wysokości 43 mln złotych (o 7 mln więcej niż w 1974 roku) i dotacja CZRR na działalność i utrzymanie inspekcji pracy w wysokości 2 mln złotych. Globalne dochody budżetowe ZNP w 1975 roku preliminarzuje się prawie w sumie 300 mln złotych.

(Patrz tabela pierwsza)

Proporcjonalnie, w granicach wzrostu dochodów budżetowych, rosną wydatki. Wzrastają nadal nakłady na działalność merytoryczną ogniw związkowych, a przede wszystkim na działalność socjalną, kulturalną, sport, turystykę oraz na działalność organizacyjną. Na przykład na wydatki w sferze działalności socjalnej przewiduje się kwoty rzędu 106 mln złotych, tj. ponad 30 proc. sum budżetowych. Z tej kwoty ponad 11 mln złotych przeznaczony jest na pomoc dla kolegów emerytów, a około 17 mln złotych na zasiłki statutowe. Zakłada się,

że rady zakładowe przeznaczą na sprawy socjalne o ponad 5 mln złotych więcej niż w roku ubiegłym. Zwiększa się także nakłady na działalność kulturalną o około 3 mln złotych. Natomiast koszty administracyjno-osobowe we wszystkich instancjach i ogniwach ZNP wzrosną w granicach 800 tys. złotych, obciąża one jedną złotówkę nakładów na działalność rzeczową 6 groszami. (Patrz tabela druga).

Oddzielny budżet opracowano dla Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych ZG ZNP oraz wchodzących w jego skład, jak i pozostających przy radach zakładowych agend takich jak domy nauczyciela, stołówki, ośrodki sanatoryjne i wczasowe, autokary itp.

Zbiorczy plan finansowy tych agend zamyka się po stronie dochodów i wydatków sumą 236 843,5 tys. złotych.

(w)

Dochody budżetu ZNP na rok 1975 /w tys. zł /

Dochody z działalności podstawowej	215 055,6
w tym składka od pracujących	195 570,2
od emerytów	4 068,1
Inne wpływy	46 115,7
w tym ZUS na lecnicstwo	43 370,4
Pozostałość budżetowa w roku ubiegłym	15 159,5
Dotacje od instancji związkowych	23 307,6
w tym CRZZ na inspekcję pracy	2 050,0
Razem dochody	299 638,4

x/ bez składki dla CRZZ i WRZZ

Wydatki budżetu ZNP na rok 1975 /w tys. /

Działalność socjalna	106 278,0
w tym zapomogi dla pracujących	12 401,5
pomoc kol. emerytom	11 435,2
zasiłki statutowe	21 600,0
Działalność kulturalno-oświatowa	27 374,4
Wychowanie fizyczne i sport	6 777,8
Działalność organizacyjna	38 695,0
Działalność Inspekcji Pracy	2 630,0
Utrzymanie instancji	14 117,3
Przelewy na fundusze i dotacje celowe	28 974,9
Dotacje wyrównawcze	64 628,0
Rezerwy budżetowe	10 163,3
Razem wydatki	299 638,7



cieczkę do Warszawy, gdzie mieli okazję obejrzeć „Balladynę” w reżyserii Adama Hanuszkiewicza.

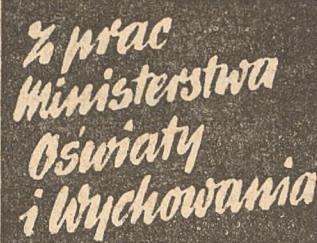
● Staraniem Miejskiej Rady Zakładowej ZNP w Palacu Młodzieży w Katowicach zorganizowano wystawę prac malarskich emerytowanego nauczyciela — Augustyna Palasza. Ekspozycja, która obejmowała 56 obrazów, zwiększyła ponad dwa tysiące osób. Wystawa czynna była w ciągu dwu miesięcy: listopada i grudnia ubiegłego roku. Prace kolegi A. Palasza zyskały przychylne recenzje prasy wojewódzkiej.

● Interesujące wycieczki krajoznawcze organizuje dla swoich członków Ognisko Emerytów przy Powiatowej Radzie Zakładowej ZNP w Nowym Dworze Mazowieckim. Zwłaszcza na długo w pamięci jej uczestników pozostała udana wycieczka do Puł-

tuska, Opinogóry i Ciechanowa. Nauczyciele-emeryci z Nowego Dworu byli bardzo serdecznie podejmowani przez Radę Zakładową ZNP i Ognisko Emerytów w Pułtusku, za co tą drogą składają gospodarzom gorące podziękowanie.

● Różnorodne formy czynnego wypoczynku organizuje dla swoich członków Rada Zakładowa ZNP w Toruniu. Jedną z ciekawszych form jest zainaugurowana w ubiegłym roku wymiana 32-osobowych grup nauczycieli z Torunia i powiatu z niemieckimi kolegami z Okręgu Schwesin w NRD. W tegorocznych planach przewidziano również podobną formę wymiany dla młodzieży szkolnej. Nasi uczniowie będą wypoczywali na terenie Szwajcarii Saksońskiej, zaś młodzież niemiecka w naszych placówkach kolonijnych nad morzem. Inną, nowatorską formą czynnego wy-

czynku jest organizowanie wczasów wędrownych w Tatrach z zabezpieczeniem noclegów w schroniskach. W ubiegłym roku 20-osobowa grupa uczestników tych wczasów zdobyła limitowaną ilość 150 punktów uprawniających do otrzymania brązowej górskiej Odznaki Turystycznej. Jeszcze inną formą wypoczynku są organizowane w czasie tegorocznych ferii zimowych wczasów w Zakopanem, połączone z nauką jazdy na nartach. W dwu turnusach wzięło w nich udział 40 osób. Na wakacje letnie zaplanowano dwutygodniowe wczas wędrownie w Tatrach Polskich i Słowackich dla 15 uczestników oraz rajd pieszy w Bieszczadach z noclegami w Łańcuć, Przemyślu, Solinie, Ustrzykach Górnych, Wetlinie i Komańcu dla 20 osób. Te formy czynnego wypoczynku znajdują wśród nauczycieli Torunia wielu zwolenników.



W dniach 12—14 lutego br. odbyła się w Moskwie I konferencja ministrów oświaty krajów RWPG. Wiodącymi tematami obrad były: doskonalenie systemów oświatowych w krajach RWPG, problemy wychowania młodzieży oraz kierunki wielostronnej współpracy w dziedzinie oświaty i wychowania w krajach RWPG w latach 1975—1980.

W skład polskiej delegacji na obrady moskiewskie — na czele z ministrem Jerzym Kuberskim — weszli: Czesław Banach — zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR; Wiesław Krauze — dyrektor Departamentu Wychowania w Szkole, Rodzinie i Środowisku; Bogusław Cichy — wicedyrektor Departamentu Organizacji Badań i Prognoz Oświatowych i Marek Nowakowski — wicedyrektor Gabinetu Ministra.

Ministerstwo Oświaty i Wychowania rozesłało do kuratorów okręgów szkolnych i wydziałów oświaty i kultury wytyczne w sprawie realizacji zadań wynikających z patronatu Towarzystwa Przyjaciół Dzieci nad szkolnictwem specjalnym, wyrażając jednocześnie przekonanie, że słuszną idea tworzenia komitetów patronackich znajdzie pełne zrozumienie i poparcie pracowników oświatowo-wychowawczych, a podejmowane wspólnie z TPD działania doprowadzą w najbliższym czasie do objęcia całego szkolnictwa specjalnego siecią tych komitetów oraz przyczynią się do szerszej aktywizacji środowisk społecznych na rzecz dzieci z odchyleńiami i zaburzeniami rozwojowymi.

Towarzystwo podejmuje się niesienia pomocy placówkom kształcenia specjalnego, rodzinom mającym dzieci z odchyleńiami i zaburzeniami rozwojowymi oraz aktywizacji środowisk wychowawczych dla tworzenia i zaangażowania na rzecz dziecka upośledzonego.

Towarzystwo rozwijać będzie następujące kierunki działania: niesienie pomocy w zapewnieniu wczesnej specjalistycznej opieki dzieciom z odchyleńiami oraz niesienie pomocy w przysposobianiu zawodowym wychowanków, aktywizacji zawodowej i usamodzielnianiu absolwentów szkół specjalnych.

Przy Zarządzie Głównym TPD powołana została Komisja do spraw Patronatu nad Szkolnictwem Specjalnym, mająca odpowiedzialność w województwie. Natomiast przy zarządach oddziałów przejdą powołują komitety patronackie, których zadaniem będzie udzielanie pomocy konkretnym placówkom kształcenia specjalnego.

Komitety patronackie będą powoływane w uzgodnieniu i ścisłej współpracy ze szkolnymi władzami administracyjnymi oraz dyrektorami szkół i zakładów specjalnych.

Departament Wychowania w Szkole, Rodzinie i Środowisku Ministerstwa Oświaty i Wychowania zakończył kompleksową lustrację wszystkich państwowych domów dziecka w województwie kieleckim.

Oficjalne podsumowanie nastąpiło w dniu 6 lutego br. w PDD nr 2 w Radomiu z udziałem wicewojewody kieleckiego, przedstawicieli Komitetu Wojewódzkiego PZPR i przedstawicieli Najwyższej Izby Kontroli. Podsumowanie było połączone z konferencją instruktażową dla inspektorów szkolnych woj. kieleckiego.

Za wzorową i wyróżniającą się pracę PDD nr 2 w Radomiu otrzymał w tym dniu Medal Komisji Edukacji Narodowej.

Województwo kieleckie wykazało się bardzo dobrą i ofiarną pracą nauczycieli, wychowawców i pracowników administracji szkol-

nej. W uzyskaniu tak doskonałych efektów pracy niemałe zasługi położył wieloletni wizytator KOS Kielce, Tadeusz Sucho-rabski.

Na szczególne wyróżnienie zasługują również Eugeniusz Ziolo — zastępca inspektora szkolnego we Włoszczowie, Helena Cieślak — były wizytator do spraw opieki w Wydziale Oświaty w Skarżysku Kamiennym, Barbara Niedośpiiał — wizytator do spraw opieki w Radomiu, Helena Piliak — wychowawca PDD w Naleczowie, Genowefa Skocka i Barbara Krakowiak — wychowawcy PDD nr 2 w Sandomierzu, Janina Socha, Janina Mazur i Marian Wójcik — wychowawcy PDD nr 1 w Sandomierzu, Leontyna Różalska i Teresa Kopce — wychowawcy PDD w Kielcach oraz Ewa Bielas — wychowawca PDD nr 1 w Radomiu.

W podsumowaniu lustracji wyróżniono także rady pedagogiczne PDD w Kazimierzu Wielkiej, Skarżysku Kamiennym i Domu Dziecka nr 2 w Radomiu.

W Centrach Doskonalenia Nauczycieli w Sulejówku i w Kaliszu rozpoczęły się zajęcia Poddyplomowego Studium Organizacji i Zarządzania Oświatą, na których doskonalili swoje umiejętności kadra kierownicza z województw białostockiego, bydgoskiego, lubelskiego, wrocławskiego i zielonogórskiego.

Organizatorem Studium jest Instytut Kształcenia Nauczycieli. Studium trwa 3 semestry; słuchacze uczestniczą w trzech dwutygodniowych sesjach naocnych z oderwaniem od pracy, podczas których biorą udział w zajęciach (wykłady, ćwiczenia, seminaria) o łącznym wymiarze 230 ogdzin.

Zakres programowy Studium poddyplomowego obejmuje treści stanowiące podstawy teoretyczne wiedzy ogólnej, podstawy wiedzy zawodowej z zakresu organizacji i zarządzania oraz podbudowę dla wiedzy ogólnej i zawodowej.

Zarząd Główny Związku Zawodowego Górników, przy współudziale Ministerstwa Oświaty i Wychowania oraz Głównego Kwatery Związku Harcerstwa Polskiego — organizuje Ogólnopolski Konkurs Plastyczny o tematyce górniczej.

Celem konkursu jest popularyzacja zawodu górniczego wśród młodzieży, upowszechnienie przekonania o znaczeniu i osiągnięciach górnictwa w Polsce oraz kształtowanie szacunku dla trudnej i zaszczytnej pracy górnika. Konkurs przeznaczony jest dla uczniów klas V—VIII szkół podstawowych.

Prace mogą być nadsyłane zbiorowo lub indywidualnie do dnia 30 marca 1975 roku pod adresem następujących placówek odpowiedzialnych za koordynację i organizację konkursu. Adresy tych placówek w poszczególnych województwach podaliśmy w tej rubryce w poprzednim numerze „Głosu”.

W placówkach tych można uzyskać również informacje szczegółowe dotyczące konkursu.

W konkursie zorganizowanym przez Międzynarodowe Stowarzyszenie Wychowania Muzycznego — Sekcję Polską, liczne nagrody zdobyli również nauczyciele wychowania muzycznego. Nauczyciel wychowania muzycznego z LO w Legnicy — Michał Ogrodnik zdobył II nagrodę (I nie została przyznana); III nagroda przypadła nauczycielce z Pszczewa — Donacie Marzec. Pięciu nauczycieli wychowania muzycznego otrzymało wyróżnienia: Roman Potok z Kościana, Zygmunt Kotarba z Nowego Sącza, Jadwiga Grun z Jasła, Zofia Salomon z Otwocka i Władysław Adamiak z Krasnika.

Celem konkursu było ukazanie wieloletnich doświadczeń nauczycieli wychowania muzycznego w pracy z młodzieżą i ze środowiskiem oraz popularyzacja prowadzonych przez nich eksperymentów.

Efektom konkursu jest zebranie materiału informacyjno-badawczego, który pozwoli na ukazanie społecznej sytuacji i rangi wychowania muzycznego w Polsce i jego uczestnictwa w kształtowaniu kultury.

PÓŁ WIEKU PRACY NAUCZYCIELSKIEJ

Ponad pół wieku przepracowała w szkolnictwie, i nadal jest czynną zawodową, koleżanka EUGENIA KAWECKA. W czasie okupacji brała czynny udział w ruchu oporu na terenie województwa łódzkiego; prowadziła też komplety tajnego nauczania.

Od pierwszych dni wyzwolenia Łodzi podejmuje działalność organizacyjną i zawodową. W 1955 roku przeniosła się do Warszawy. Pracowała w Ośrodku dla dzieci pracowników RSW „Prasa” w Gródku koło Warszawy. Ostatnie 15 lat związana jest z pracą z dziećmi w Sanatorium Rehabilitacyjnym po chorobie

heinemiedina w Zagórzu koło Warszawy. Tutaj szczególnie pomocna jest jej długoletnia praktyka pedagogiczna i wyjątkowa umiejętność postępowania z chorymi dziećmi, które wymagają specyficznej opieki i wielkiego serca.

Koleżanka Eugenia Kaweka przygotowuje do druku pamiętniki ze swojej bogatej i ciekawej pracy zawodowej.

W uznaniu zasług w jubileuszowym roku Polski Ludowej koleżanka Eugenia Kaweka otrzymała Medal XXX-lecia PRL.

GRONO PRZYJACIÓŁ

W pracowniach warszawskiej szkoły podstawowej przy ulicy Narbutta przez dziewięć dni odbywali ćwiczenia nauczyciele fizyki. W 47-osobowej grupie było tylko 14 warszawiaków, pozostali to reprezentanci województw białostockiego, olsztyńskiego i warszawskiego. Dla nich przyjazd do stolicy łączył się z atrakcją, ale szybko okazało się, że czasu na zwiedzanie za-bytków i kulturalne rozrywki jest niewiele, bo pochłaniają go zajęcia. Siedem godzin pracy dziennie, także w niedzielę. Ani jednego dnia wolnego dla siebie!

A mimo to przez cały czas na zajęciach notowano wyjątkowo wysoką frekwencję, cała grupa fizyków była tak zdyscyplinowana, iż wszelkie listy obecności i kontrole okazały się zbędne. Wszyscy słuchacze, mimo zmęczenia, czemu niejednokrotnie dawali wyraz, chętnie przychodzili na zajęcia, oceniali je jako ciekawe i pożyteczne.

Pracowano w małych, kilkuosobowych grupkach, dzięki czemu każdy nauczyciel mógł samodzielnie wykonywać wszystkie ćwiczenia, korzystać z bogatego wyposażenia pracowni w pomoce dydaktyczne i mieć zawsze pod ręką kompletny zestaw potrzebnych urządzeń. W pracowni fizycznej znalazły się nawet unikalne urządzenia, dotychczas w kraju nie produkowane, bardzo kosztowne, będące dla nauczycieli całkowitą nowością.

W programie zajęć sesji naocznej, obliczonej na 72 godziny wykładów, seminariów i ćwiczeń laboratoryjnych, znalazły się zagadnienia z fizyki, metodyki tego przedmiotu, zapoznano także słuchaczy z nowoczesnymi środkami nauczania. W ciągu dziewięciu dni opracowali 20 zestawów ćwiczeń, w większości bardzo trudnych, które pomogły zrozumieć wiele zagadnień teoretycznych. Udział w ćwiczeniach to także poznanie nowoczesnej aparatury, nowych zestawów pomocy naukowych, co dla nauczyciela fizyki nie jest bez znaczenia.

Kierownik Studium Przedmiotowo-Metodycznego Fizyki, kol. Henryk Kowalski, pracownik IKNiBO — bardzo wysoko ocenia postawę nauczycieli. Ich pilność, docieklivość, sumienność. Wszyscy nie tylko systematycznie uczęszczali na zajęcia, lecz także zawsze byli bardzo aktywni. Stalali się pracować więcej, niż przewidywał program.

Odwiadam grupę fizyków w godzinach popołudniowych, jest to siódma w tym dniu godzina zajęć. W laboratorium atmosfera pracy, głowy pochylone nad pytaniami, słuchacze sprawdzają polecane im do samodzielnego wykonania ćwiczenie. Na twarzach nauczycieli zmęczenie. I trudno się dziwić; wszyscy przyjechali na sesję zaraz po zakończeniu zajęć w szkole, nie było czasu na wypoczynek.

Jak oceniali pobyt na sesji? Mówi nauczycielka z Warszawy: „Pobyt tutaj dużo mi daje. Po pierwsze przekazano nam szereg nowych wiadomości, odświeżyliśmy też wiedzę z niektórych trudniejszych działów fizyki. Po drugie — wykonujemy wiele ćwiczeń. Zapoznaliśmy się też z aparaturą, która wprawdzie jest produkowana u nas, ale w szkołach o nią trudno”.

Pracowicie spędzili nauczyciele tegoroczne ferie zimowe. Studiując zaocznie wyjechali do uczelni na sesję, wielu z nich zaliczyło w tym czasie trudne egzaminy. Duża grupa pedagogów — prawie 40 tysięcy — zobligowanych do wzbogacenia wiedzy zawodowej kończy rok samodzielnej pracy udziałem w rozmowach-konsultacjach, w czasie których składają oni relację z przyswojenia wiedzy z przedmiotów NURT.

Dla innych grup nauczycieli zorganizowano w czasie ferii zimowych sesje naoczne rocznego Studium Przedmiotowo-Metodycznego. Ta forma zawodowego doskonalenia nauczycieli, jako nowa, została wprowadzona w bieżącym roku szkolnym; uczestniczy w niej kilkanaście tysięcy pedagogów wszystkich typów szkół i placówek oświatowo-wychowawczych, którzy nie zostali zobligowani do podnoszenia kwalifikacji na wyższych uczelniach. Ten rok pracy samokształceniowej zakończony zostanie sesją naoczną w czerwcu. Uczestnicy otrzymają świadectwa, iż na najbliższe pięć lat są zwolnieni z obowiązku podnoszenia zawodowych umiejętności. W przyszłym roku szkolnym wystartuje druga, kilkutyśieczna grupa pedagogów.

PRACOWITE FERIE

Ten rodzaj kontaktów jest potrzebny ale...

Pytam, który z obecnych na tym spotkaniu nauczycieli ma pracownię tak wyposażoną, jak w szkole przy ulicy Narbutta? Odpowiedzią jest prawie huraganowy śmiech. Mówi nauczyciel z Białostockiego: „Nie mam u siebie nawet jednej piątej tego, co tutaj zostało zgromadzone. Nie mówię już o urządzeniach unikalnych, bo są one kosztowne, ale ja nie mam u siebie nawet wielu z tych najprostszych pomocy, które — jak twierdzą bardziej wtajemniczeni — są w sprzedaży. Przyczyna? Ciągły brak funduszy na ten cel. W mojej szkole na przykład — a jest to zbiorcza ośmiolatka — dysponujemy kwotą 6 tys. złotych na wszystkie pomoce naukowe w ciągu roku!”

Niedostatek pomocy w swoich szkołach potwierdzili wszyscy słuchacze, nie wyłączając kolegów z Warszawy; oni również mają pracownie z fizyki zbyt skromnie wyposażone jak na wymagania nowoczesnej szkoły.

A placówka przy ulicy Narbutta? Dlaczego w tej szkole jest tak znakomita pracownia? Bo na urządzenie tego laboratorium złożyły się pomoce naukowe kilku szkół, łącznie z Uniwersytetem Warszawskim. Zasluga kierownika studium jest ten właśnie pełny komfort szkolnej pracowni, także jego tajemnicą jest, w jaki sposób zdołał zgromadzić tutaj te wszystkie „cuda”.

Nauczyciele potwierdzili zgodnie: „ten rodzaj kontaktów jest bardzo potrzebny. Wiele skorzystałoby, co jest zasługą wykład-

dowców i organizatora sesji. Wyjeżdżamy do swoich szkół bogatsi i pewniejsi siebie, wiele nowego będziemy mogli pokazać uczniom. Ale jednocześnie niepokoi nas to, że jesteśmy tak bardzo zmęczeni”.

Jedna ze słuchaczek wyznała wprost: „Boję się wrócić do szkoły, nie wiem, czy dam radę poprowadzić interesującą lekcję, ja naprawdę ze zmęczenia zaczynam zasypiać „w marszu”.

Być może jest to przypadek skrajny, ale pobyt na sesji wszystkim wyraźnie zmęczył. Aby zrealizować program w ciągu dziewięciu dni — trzeba byłoby pracować po osiem godzin dziennie; słuchaczom wydało się to niemożliwe (obiad jedliby wówczas o 16.30, bo zajęcia odbywały się gdzie indziej, a zakwaterowanie i wyżywienie było gdzie indziej), postanowiono więc skrócić liczbę zajęć do siedmiu dziennie, a w zamian za to pracować także w niedzielę.

A jak temu zaradzić? — pytali nauczycieli. Propozycja słuchaczy zmierzała raczej ku temu, by pozostawić ten ambitny program bez zmian, natomiast sesje naoczne organizować w miejscowościach mniej atrakcyjnych, raczej wypoczynkowych, aby resztę czasu wolnego wykorzystać na spacer, wycieczki, na oddychanie świeżym, czystym powietrzem. Warszawa tych warunków nie spełnia, przeciwnie — pobyt tutaj podwójnie męczy, ze względu na duży ruch pojazdów.

Byłoby też wskazane, aby zakwaterowanie i zajęcia lokalizować w jednym budynku lub w pobliżu, już nie dlatego, że dojazd są męczące. Po prostu w czasie kilkugodzinnych zajęć, wymagających dużego wysiłku myślowego, skupienia i uwagi przerywałaby się duża przerwa na drugie śniadanie, spożyte „we własnej” stołówce.

Oprócz fizyków zorganizowano w Warszawie sesje naoczne dla 14 innych grup nauczycieli-specjalistów, w tym tylko jedną ze szkół średnich. Łącznie doskonalili tu swe umiejętności zawodowe w czasie ferii 708 pedagogów; 319 z Warszawy, pozostali z innych województw. W zamian za to stołeczny IKNiBO wysłał swoich pedagogów do sąsiednich regionów — Łodzi, Lublina, województwa warszawskiego, a nawet Krakowa. Tam bowiem odbywały się sesje w specjalnościach przedmiotowych, których nie prowadziła Warszawa. Liczby wysłanych gdzie indziej były jednak skromne w porównaniu z liczbą przyjętych w gościnę do Warszawy. Tak więc zgodnie z założeniem — na sesji naocznej Studium Przedmiotowo-Metodycznego reprezentowane były wszystkie szkolne specjalności, oprócz tego w spotkaniach uczestniczyli nauczyciele klas początkowych, przedszkoli, bibliotekarze, wychowawcy.

Zadbano o dobór wykładów; byli nimi z reguły pracownicy nauki, specjaliści z różnych dyscyplin — bądź z IKNiBO lub IKN, bądź z uniwersytetu. Uczelnia ta służyła również pomocą w wyposażeniu pracowni, głównie z fizyki.

Ta bliskość naukowych placówek, dysponujących kadrą fachowców, była istotnym powodem wyboru dużych miast na miejsce spotkań. I choć pobyt w tych ośrodkach nie sprzyja wypoczynkowi, to jednak tylko w ten sposób można było zapewnić słuchaczom wysoki poziom zajęć. A to nie jest bez znaczenia. Bo skoro już nauczyciel poświęca ferie na naukę własną, skoro rezygnuje z wypoczynku, to ważne, aby wyniósł stąd jak najwięcej korzyści.

Na sesji fizyków było tak istotnie, przebieg pozostałych spotkań w Warszawie oceniono — na razie wstępnie jeszcze — jako udany.

Podobny przebieg miały spotkania organizowane w czasie ferii w Gdańsku. Z tą różnicą, że tutaj istnieją lepsze niż w stolicy warunki lokalowe. Gdański Instytut Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych dysponuje obszernym gmachem, w którym zlokalizowano Bibliotekę Pedagogiczną, sale wykładowe, studio nagrań audycji NURT, stołówkę; jedno z trzech pięter przeznaczono na pokoje noclegowe dla nauczycieli podnoszących kwalifikacje, czy to na studiach wyższych, czy w systemie doskonalenia zawodowego.

Gmach jest aktualnie w remoncie i nie wszystkie pomieszczenia są gotowe, ale po jego zakończeniu władze szkolne tego województwa dysponować będą ośrodkiem szkoleniowym z prawdziwego zdarzenia.

Oddana niedawno do dyspozycji nauczycieli jedna z części mieszkalnych zwraca uwagę bardzo funkcjonalnym rozwiązaniem. Z długiego korytarza prowadzą wejścia do przedpokojów, które z kolei łączą dwa lub trzy od-

dzielne pokoje. W każdym z przedpokojów wspólna łazienka, w korytarzu ogólnym — toalety i natryski. Można tu wygodnie mieszkać, a ponieważ na miejscu jest biblioteka, czytelnia, świetlica, sale wykładowe, a także stołówka, słuchacze nie mają powodów do narzekania.

W Gdańsku do udziału w Studium Przedmiotowo-Metodycznym zobligowano w tym roku 1700 nauczycieli. Reprezentowane są wszystkie przedmioty i specjalności. Po zakończeniu zajęć, nauczyciele otrzymali wykaz lektur do przeczytania oraz zestaw zadań, które mają samodzielnie opracować.

I tutaj, podobnie jak w Warszawie, uczestniczący w zajęciach słuchacze mówili o przemęczeniu, ale jednocześnie wszyscy ocenili pobyt na sesji naocznej jako udany i bardzo pożyteczny. Odświeżyli wiedzę, „łyknęli” trochę nowości, uzyskali wskazówki, jak kierować własnym samokształceniem.

Bardziej swobodne ferie mieli mieszkańcy Trójmiasta; oni bowiem uczestniczą w wieczorowym Studium Przedmiotowo-Metodycznym. Zajęcia odbywają się raz w tygodniu przez cały rok (w sobotę lub w niedzielę). Częsty kontakt z wykładami bardzo ułatwia pracę. Wieczorowa forma studium, z której korzystają — jak na razie — nauczyciele szkół peryferyjnych i Trójmiasta, jest oceniana przez słuchaczy znacznie wyżej od zaocznej; ma też tę dobrą stronę, że dzięki jej istnieniu „odciąża się” znacznie bazę noclegową, która powinna być oddana do dyspozycji przede wszystkim nauczycielom studiującym.

Należałoby zatem w przyszłości rozszerzyć tę formę doskonalenia. Sądze, że korzystać z niej mogą także nauczyciele miast, osiedli oraz wsi, z których dojazd do stolicy województwa jest dogodny. Ci pedagodzy zapewne woliliby raz w tygodniu przyjechać na spotkanie, niż poświęcać na ten cel ferie zimowe, tak bardzo potrzebne na wypoczynek. Propozycja ta wymaga przemyślenia przez organizatorów Studium Przedmiotowo-Metodycznego we wszystkich ośrodkach. Jak dotychczas, gros energii zabiera im organizowanie noclegów, wyżywienia, wykładów dla dużej liczby osób — w jednym terminie. Czy nie można by tej kwestii rozwiązać inaczej, z korzyścią dla wszystkich?

Dla kilkunastu tysięcy nauczycieli sesja zimowa była pierwszym spotkaniem; rok doskonalenia zawodowego zakończy w czerwcu, w czasie drugiej, trwającej już trzy tygodnie, sesji naocznej. Finałem będzie sprawdzian, obejmujący zarówno wiedzę metodyczno-przedmiotową, jak i program NURT (cztery przedmioty).

Sesje naoczne — zimowa i letnia — są ważnym elementem nowego systemu doskonalenia, od przebiegu tych spotkań zależy w dużej mierze powodzenie całego przedsięwzięcia. Zatem — skoro ważnym tak wielką kwestię — należałoby chyba zastanowić się także nad zmianą choćby częściowo terminu spotkań czerwcowych. Może korzystniej dla wyniku byłoby nawet skrócić czas ich trwania, byleby dać nauczycielom możliwość krótkiego odpoczynku po rocznej pracy w szkole. A może są inne propozycje?

MARIA RYBARCZYK

Życia szkoły

● Instytut Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych w Łodzi-województwie zorganizował zjazd autorów odczytów pedagogicznych. W interesującej dyskusji na plan pierwszy wysunął problem funkcji dyrektora szkoły, jako inicjatora i kierującego procesem „dojrzwania” zawodowego nauczyciela.

Dyrektor, który dostrzega i przychylnie ocenia twórcze inicjatywy nauczyciela, gotów jest mu pomóc w znalezieniu odpowiedniej literatury i przedyskutować z nim przebieg i wyniki pracy, stwarza atmosferę sprzyjającą aktywności całego zespołu, atmosferę twórczą, umożliwiającą podejmowanie przez szkołę nowatorskich prac. Krótko mówiąc, taka atmosfera i taki stosunek do zadań szkoły jest niezbędny wobec zbliżającej się reformy. Łódzkie spotkanie

pozwoliło raz jeszcze zwrócić uwagę na ten niebagatelny problem.

W Zespole Szkół Zawodowych CRS w Suwałkach odbyła się uroczystość wręczenia sztandaru ufundowanego przez Komitet Rodzicielski i młodzież. Wzięli w niej udział przedstawiciele miejscowych władz partyjnych i samorządowych, Związku Nauczycielstwa Polskiego i CRS.

Dyrektor szkoły — Józef Sysak w przemówieniu przypomniał historię placówki, historię już blisko siedemdziesięcioletnią, bo szkoła, aczkolwiek w innym niż obecnie kształcie, powstała w 1906 roku. Dynamiczny rozwój placówki nastąpił jednak dopiero w okresie powojennym, o czym świadczą wymownie fakt, iż od 1945 roku szkoła wykształciła 2500 techni-

ków-ekonomistów i ponad 500 wykwalifikowanych sprzedawców. Brała też udział w wielu pracach społecznych na rzecz środowiska, zaś uczniowie chlubnie spisywali się w niejednym organizowanym przez powiat czy województwo konkursie i olimpiadzie.

O dobroku szkoły mówili też w superlatywach przedstawiciele władz i rodzice. Na zakończenie uroczystości odbyło się ślubowanie młodzieży.

Pięćdziesiąt lat istnieje już Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Dzieci Gluchych w Łaskach koło Warszawy. Twórcami jego byli Róża Czacka, prawnuczka założyciela Liceum Krzemienieckiego oraz Zygmunt Serafinowicz, który zakładowi oddał 40 lat swego życia.

Róża Czacka, po utracie wzroku całkowicie poświęciła się sprawie dziecka niewidomego. Chodziło jej nie tylko o zapewnienie tym dzieciom opieki i podstawowego wykształcenia, lecz także o przygotowanie ich do pracy zawodowej, do pełnego — w miarę możliwości — uczestnictwa w życiu społecznym. Gromadziła więc nieodzwonne wyposażenie do warsztatów szkolnych, pomoce naukowe odpowiadające potrzebom dziecka ociemniałego, książki wykonane metodą

Braille'a. Nawiażywała też kontakty z podobnymi placówkami za granicą. Z kolei Zygmunt Serafinowicz ściśle związał się z Instytutem Pedagogiki Specjalnej.

Wśród wybitnych postaci zakładu w Łaskach trzeba wymienić jeszcze Henryka Ruszczyca, który w historii placówki zapisał się przede wszystkim jako doskonały organizator szkolenia zawodowego.

Pięćdziesięcioletnia działalność ośrodka przyniosła duże efekty i jest wysoko oceniana zarówno przez społeczeństwo, jak i przez władze. Wyrazem tego był fakt, iż z okazji jubileuszu placówkę odwiedził minister oświaty i wychowania — Jerzy Kuberski, który wręczył ośrodkowi Medal Komisji Edukacji Narodowej, zaś kol. kol.: Stefanowi Żytko i Stefanowi Palińskiemu — Medale Pamiątkowe 200-lecia KEN. Medale Pamiątkowe otrzymał: dyrektor ośrodka — Ewa Bendych oraz nauczycielki — Stefania Skiba i Julia Lukjaniec. W dniu tym ośrodek otrzymał też imię Róży Czackiej.

Szkoła Podstawowa nr 50 w Szczecinie rozwija bogatą działalność sportową. Jej uczniowie zrzeszeni w SKS „Sokół” uprawiają różne dyscypliny,

dzięki czemu klub w porozumieniu z Wydziałem Oświaty mógł zgłosić udział swoich sportowców w turniejach koszykówki, siatkówki, tenisa stołowego, turystyki, piłki ręcznej.

Przed tymi imprezami uczniowie rozgrywają mecze, biorą udział w turniejach na boisku szkolnym, na boisku stadionu GKS „Arkonian”, a także na placu koło Technikum Budowlanego. Szkoła przystąpiła również do „akcji pływackiej”, dążąc do tego, by każdy uczeń i uczennica stali się posiadaczami karty pływackiej.

Bogate sportowe życie w „Pięćdziesiątce” uczęszczało zostało niedawno na miłą imprezę. 1 lutego odbył się bowiem w szkole bal sportowców i harcerzy. Najlepszym uczniom — sportowcom wręczono liczne nagrody: książki, słodycze, plakietki i proporzeczki. Dla czołowych zaś sportowców szkolnych zorganizowano będzie wycieczka do Studia Radiowo-Telewizyjnego w Szczecinie. W planie jest także wyjazd do AWF w Poznaniu i udział w meczu Polska:USA, który odbędzie się w Szczecinie.

— Wśród wielu publicystycznych rozważań na tematy wychowawcze pojawia się pojęcie akceleracji dzieci i młodzieży. Co ono oznacza?

— Akceleracją nazywamy zjawisko przyspieszonego rozwoju biologicznego dzieci. Zjawisko to zasygnalizowano już w latach czterdziestych. Prace badawcze nad akceleracją rozwinęły się po wojnie. W Polsce, podobnie jak i w innych krajach, pomiary cech morfotycznych wykazały znaczne przyspieszenie rozwoju fizycznego.

W każdym okresie rozwoju dziecka jego rozmiary są większe, niż rówieśników z poprzednich pokoleń. Różnice te stosunkowo niewielkie u noworodków, zwiększają się stopniowo i są największe u dzieci w okresie pokwitania. Obliczono, że współczesne dziesięciolatki są przeciętnie o 2 cm wyższe od swoich rówieśników z końca XIX wieku. Młodzież jest dziś nie tylko wyższa, lecz — co ważniejsze — wcześniej dojrzewa pod względem biologicznym.

Wcześniej dojrzewające dzieci szybciej kończą swoje wzrastanie i osiągają ostateczne rozmiary ciała. Wystarczy choćby spojrzeć na dziewczęta kończące szkołę podstawową, prawie wszystkie wyglądają już jak dorosłe kobiety.

— Jakie są przyczyny akceleracji?

— Niewątpliwie wpłynęła na to poprawa warunków bytowych (przede wszystkim — sposobu żywienia, uwzględniającego składniki niezbędne do rozwoju dziecka) oraz polepszenie warunków higienicznych i mieszkaniowych, zmniejszenie liczby zachorowań, zlikwidowanie wyczerpującej pracy dzieci i młodzieży, zwiększenie bodźców, które otrzymuje człowiek współczesnej cywilizacji. Wśród innych wymienia się czynniki związane ze współczesnym życiem — postępującą urbanizacją, wielością informacji i wiedzy przekazywanej dziecku przez różne środki masowego przekazu, a także pośpiech, hałas, itp. Przypuszcza się, że te różnorodne, negatywne i pozytywne, bodźce, działające w nadmiarze na układ nerwowy dziecka, wcześniej pobudzają układ hormonalny, zwiększając jego aktywność. Efektem tych wpływów może być wcześniejsze wystąpienie dojrzewania płciowego.

Czynniki genetyczne mają także tu swój udział. W poprzednich pokoleniach ludzie zawierali małżeństwa w ograniczonym kręgu osób zamieszkujących tę samą okolicę, szczególnie dawało się to zauważyć na wsi. Znałe są w Polsce liczne wsie, w których większość mieszkańców jest spokrewniona, nosi nawet to samo nazwisko.

Obecnie ludzie często zmieniają miejsce pobytu, uczą się i pracują w miejscowościach odległych. Zawierają małżeństwa z osobami z innych regionów kraju. Następuje stałe krzyżowanie i zmiany składu genetycznego populacji.

Zresztą, nauka jeszcze nie potrafi wyjaśnić wszystkich przyczyn akceleracji. Wsuwa się też fantastyczną hipotezę, jak wpływ większego nasłonecznienia i działania światła na organizm dziecka. Zdaniem autora tej koncepcji, na przyspieszenie wzrostu i rozwoju organizmu wpływa światło elektryczne. Teorii na ten temat jest wiele...

— Czy akceleracja będzie trwała nadal?

— Gdyby przyspieszenie rozwoju dziecka miało być nieskończone w czasie, za kilka wieków kulę ziemską zamieszkiwałyby olbrzymy.

Nie wiemy, kiedy zaczęła się akceleracja. Pierwsze wzmianki oparte na obserwacji zwiększenia się wzrostu poborowego pochodzą z połowy ubiegłego stulecia. Poprzednio, prawdopodobnie nie dokonywano pomiarów ciała, nie przetrwały bowiem dane na ten temat. Odtworzenie rozmiarów ciała ludzi sprzed wieków jest możliwe tylko w oparciu o wykopiska archeologów i pomiary zachowanych szkieletów, co jednak nie daje dokładnych danych.



PRZYSPIESZONE DOJRZEWANIE

Przeprowadzone obecnie wyniki badań wskazują, że w niektórych krajach akceleracja uległa już zahamowaniu. Zaobserwowano to m.in. w krajach skandynawskich i w Stanach Zjednoczonych.

W Polsce zjawisko to utrzymuje się nadal. Należy przypuszczać, że w najbliższych dziesięciokach lat nastąpi jego zahamowanie.

Dzięki akceleracji mamy dziś młodzież dorodną, wyrosniętą, smukłą. Jest ona pod względem niektórych cech bardziej sprawna, niż w pokoleniach poprzednich. Jednak szybsze zakończenie wzrastania powoduje, że skraca się okres dzieciństwa, a więc najbardziej bez troski okres w życiu człowieka. Osiągając wcześniej rozmiary ciała osobnika dorosłego, uzyskuje zdolność do podjęcia aktywności seksualnej, a nawet posiadania potomstwa.

— Z dojrzewaniem fizycznym nie idzie w parze dojrzałość psychiczna i społeczna...

— Otóż to! Rozwój fizyczny znacznie wyprzedza dojrzałość psychiczną. Dojrzałość społeczna przychodzi jeszcze później. Przeciwnie rzecz biorąc osiąga ją człowiek w 10 lat po dojrzałości fizycznej. Pod względem dojrzałości społecznej rozumieć zdolność człowieka do samodzielnego wykonywania zawodu w społeczeństwie oraz zapewnienia sobie i przyszłej rodzinie utrzymania. Osoba taka świadomie i celowo kieruje swoim postępowaniem i ponosi za nie odpowiedzialność.

Mówi się, że są tacy, którzy dojrzałości tej nigdy nie osiągają. Wcześniej stają się dojrzałe społecznie dziewczęta.

Powstaje zatem ogromny dyalekt. I na tym rosnącym przedziale między wczesnym dojrzewaniem biologicznym a późniejszym dojrzewaniem społecznym osadza się całe niebezpieczeństwo. Stąd bierze się masa zjawisk dotycząca zdrowia psychicznego młodzieży i nieprzystosowania społecznego. Młody człowiek dojrzewa biologicznie, a więc mający potrzeby biologiczne dorosłego człowieka, jest na tyle „dzieckiem” z punktu dojrzałości społecznej, że nie umie sobie poradzić z tymi potrzebami. I nikt mu w tym nie pomaga. Nie dostrzegamy, nie liczymy się ze zjawiskiem akceleracji. Nie uwzględniamy go ani programy szkolne, ani przepisy prawne, ani cały system wychowania „pod kloszem”...

Przepisy prawne jednoznacznie określają człowieka dojrzałego psychicznie i społecznie: jest nim człowiek, który ukończył 18 rok życia. Uzyskuje wówczas wszystkie prawa dorosłych, np. prawo wyborcze, ponosi odpowiedzialność za swe czyny.

Niestety, współczesna cywilizacja przynosi młodemu człowiekowi dalsze komplikacje. Najlepiej oddaje to powiedzenie, że 18-letni chłopak może być skazany na karę śmierci, nie może się jednak ożenić. W myśl obowiązujących u nas przepisów prawnych zawrzeć małżeństwo może mężczyzna 21-

-letni. Uznano bowiem, że prawie dopiero w tym wieku jest dojrzały społecznie — zdolny do założeń i utrzymania rodziny.

Jest to również granica wieku nie dająca się zastosować we wszystkich przypadkach. Im wyższy jest poziom życia społeczeństwa, wyższe aspiracje, tym dłużej trwa nauka i przygotowanie do zawodu, do pracy, a młode pokolenie później osiąga dojrzałość społeczną. W trudnych latach powojennych dążyliśmy do zapewnienia wszystkim wykształcenia podstawowego. Obecnie zdajemy do powszechnej szkoły średniej. Coraz więcej ludzi kończy wyższe studia; a więc osiąga samodzielność ekonomiczną i może ponosić wszystkie, wynikające z faktu założenia rodziny konsekwencje dopiero około lub po 25 roku życia. Zatem droga do samodzielności, z racji wielu lat nauki, wydłużyła się.

Od momentu osiągnięcia dojrzałości fizycznej — gotowości do podjęcia życia seksualnego — do chwili, gdy dziecko potrafi zrozumieć jego cel, piękno i świadomie nim pokierować, upływa kilka lat. Następnie kilka lat dzieło młodego człowieka od chwili, w której będzie mógł podjąć akceptowaną przez społeczeństwo aktywność seksualną. Sprawę komplikuje fakt, że w tym okresie popęd płciowy jest silny. Powstaje więc sytuacja podobna do takiej, kiedy to dziecku dano do zabawy pistolet maszynowy. Konsekwencje mogą być, oczywiście, przykre.

Dalsze przyspieszenie dojrzewania płciowego będzie stan ten pogarszać. Wcześniejsze osiągnięcie dojrzałości fizycznej jest niekorzystne, a nawet niebezpieczne. Bardzo komplikuje sytuację młodego człowieka, utrudnia znalezienie miejsca w społeczeństwie. Efektem tego mogą być tak niekorzystne społecznie zjawiska, jak: lekomania, samobójstwa, chuligaństwo, nieprzystosowanie społeczne, odchylenia od normy, problem młodzieży trudnej itp.

W tych trudnych sprawach młodzież oczekuje od dorosłych pomocy, zrozumienia, umiejętnej ingerencji, rzeczowej dyskusji, a nie narzekania w stylu: „za naszych czasów było inaczej”, czy — jak bywa często — rzucanie gro-mów...

— Proszę powiedzieć, jakie zatem zadania stoją przed lekarzem szkolnym?

— Praca, która dotyczy profilaktyki jest najmniej ceniona. Myśląc starymi kategoriami, widzi się najczęściej lekarza przy łóżku chorego. Stąd bierze się niska ranga lekarza szkolnego. Marzy mi się, by medycyna szkolna — była równa rangą medycynie przemysłowej, a nawet więcej, bo przedmiotem jej zainteresowań jest człowiek w okresie rozwoju. Profilaktyka tego okresu to kontrola rozwoju i jego kierunków. Aby wnikliwie zajmować się zdrowiem i rozwojem młodzieży szkolnej, lekarz potrzebny jest nie od święta, lecz na co dzień...

— W zyczeniach swych nie jest Pan docent odosobniony. Proszę powiedzieć, czy w środowisku wiejskim również występuje zjawisko akceleracji?

— Tak. Obserwuje się też nasilenie wad wrodzonych, zaburzeń w rozwoju, wadliwej budowy, niedorozwoju fizycznego, próchnicy itp. Niedostateczna jest kontrola lekarska nad dziećmi wiejskimi. Mój udział ze studentami Akademii Medycznej w Warszawie w akcji „Biała niedziela na wsi” wykazał, że dzieci jednej ze wsi położonej koło Węgrowa w większości nie były badane przez lekarza. Rozeznanie stanu zdrowia dzieci wiejskich jest gorsze niż dzieci miejskich. Instytut Medycyny Wsi w Lublinie prowadzi rozległe badania nad stanem zdrowia dzieci wiejskich, lecz możliwości badawcze tego instytutu są ograniczone. Zatem zyczenia pod adresem służby zdrowia o większe zainteresowanie stanem zdrowia dzieci z tego środowiska.

Dotyczy to również rodziców. Dzieci jadają za mało owoców, warzyw, sera, mleka, stąd niedostatek witamin. Co jak co, ale na wsi tych produktów nie brak. Jeśli dzieci z nich nie korzystają, wynika to z nieracjonalnego ich odżywiania. Należałoby w większym niż dotychczas stopniu uświadamiać o tym rodziców. Wiejskie Koła Gospodyń mają tu duże pole do działania.

Rozmawiał:
STANISŁAW CZERWIŃSKI

„TRYBUNA LUDU” Z POMOCĄ NAUCZYCIELOM

„WYCHOWANIE OBYWATELSKIE”

Redakcja „Trybuny Ludu” wprowadziła do swojej gazety kolumnę specjalną pn. „Wychowanie obywatelskie”. Jest ona przeznaczona dla młodzieży najstarszych klas szkół średnich, uczącej się propedeutyki nauki o społeczeństwie lub innego przedmiotu o treściach społeczno-politycznych. Zawarte w niej treści można wykorzystać również na zajęciach z wychowania obywatelskiego w klubach dyskusyjnych, kołach zainteresowań itd.

Z punktu widzenia wychowania obywatelskiego i proces nauczania przedmiotów o charakterze społeczno-politycznym w szkole średniej wymienioną kolumnę widzieć należy jako próbę wzbogacenia środków dydaktycznych dodatkowymi elementami treściowymi. Ma ona za zadanie ukazywać żywe w życiu społecznym związki i uwarunkowania teorii i praktyki, ukierunkowywać procesy poznawcze na obserwację życia, uczyć właściwego oceniania zachodzących w nich zjawisk.

Ukazywać się tam będą następujące rodzaje materiałów: publikacje wyjaśniające aktualne problemy polityczne, gospodarcze i społeczne. Dobór zagadnień i kolejność ich eksponowania na łamach pisma będą związane z celami aktualnie realizowanego w szkołach ponadpodstawowych programu propedeutyki nauki o społeczeństwie. Znajdą się tam również materiały komentujące najbardziej istotne spośród aktualnych wydarzeń i spraw, wyjaśniające, dlaczego właśnie one zasługują na największą uwagę. W kolumnie tej zamieszczane będą wypowiedzi nauczycieli i młodzieży prezentujące ciekawsze i inicjatywy szkół, zespołów klasowych, klubów, organizacji młodzieżowych oraz odpowiedzi na pytania młodzieży.

29 stycznia br. ukazała się pierwsza kolumna pn. „Wychowanie obywatelskie” z listem ministra oświaty i wychowania — Jerzego Kuberskiego, który w całości przytaczamy.

DO MATURZYSTY

Kiedy człowiek staje się dorosły, odnajduje w sobie przekonanie, że świat poszerza się, ogromnieje wraz z całym skomplikowaniem problemów, które niesie. Mówię — odnajduje, bo kiedyś, jako małe dziecko każdy miał przecież to przejmujące wrażenie ogromu świata, czyli wszystkiego, co go otacza. Teraz jednak, dorosłając i dojrzewając, młody człowiek zaczyna coraz lepiej zdawać sobie sprawę, że świat poszerza się w miarę, jak rośnie ilość stawianych mu pytań, że sprawy i problemy pogłębiają się, a wyjaśniając się — odsłaniają swoje kolejne powikłania. Zależy to od toku naszej pracy myślowej, od rzetelności trudu intelektualnego, jaki w zrozumienie świata wkładamy. Tak oto człowiek dorosłe — wiedząc coraz więcej, rozumując coraz głębiej i dzięki temu coraz pewniej poruszając się we wszystkim, co nazywamy życiem społecznym.

Jaka w tym doroleniu rola, z pewnością wielka, polskiej szkoły, a jaka mądrych, życzliwych ludzi, którzy nas otaczają; jaka rola książek i filmu, prasy, radia i telewizji — nikt nie wyważy dokładnie i nie jest to przecież do niczego potrzebne. Ogromna jest to rola, to pewne. Ogromna i chyba we współczesnym świecie coraz większa.

Szkola we wszystkim, co pragnie dać i daje — nie ogranicza się już do własnych murów, coraz bardziej staje się, musi się stawać, otwartą. W tym też sensie matura i ten tradycyjny u nas w odczuciu wielu ludzi próg dojrzałości, coraz bardziej staje maturą — jeśli tak można powiedzieć — „z życia”, a nie tylko ze skądinąd ważnego materiału podręcznikowego „odtąd—dotąd”. Jest również coraz bardziej maturą zdawana wobec życia, wobec społeczeństwa i samego siebie.

Tą refleksją dzieląc się z tegorocznymi maturzystami oraz dziewczętami i chłopcami z najstarszych klas szkół średniej — chciałbym zachęcić do refleksji nad krokami w dorosłość zarówno młodzież, jak i nauczycieli, którzy jej na tej drodze towarzyszą i pomagają.

I chciałbym równocześnie z serdeczną wdzięcznością powitać cenną inicjatywę „Trybuny Ludu” i chęć tego dziennika — centralnego organu naszej partii — aby stale, bieżąco wspierać młodzież w jej doroleniu, w tym wszystkim, co nazywamy wychowaniem obywatelskim.

JERZY KUBERSKI
minister oświaty i wychowania

Czytelnicy mają głos

CZY NAPRAWDĘ TRZEBA SIEDZIEĆ CICHU?

Niedawno miałem okazję zapoznać się z materiałem — w wydaniu książkowym — z konferencji poświęconej pracy z młodzieżą uzdolnioną. Na naradzie tej — a odbyła się ona w czerwcu 1974 roku w Warszawie — pierwszy zastępca ministra oświaty i wychowania, Jerzy Wołczyk powiedział między innymi: „Chcemy wyeliminować z naszego myślenia, a szczególnie z działania administracji szkolnej, nadmierną ostrożność, nadmierne wyszukiwanie rozmaitych niebezpieczeństw i wszelkiego rodzaju zastrzeżeń. Są to bowiem czyniki przeciwdziałające dopracowaniu się racjonalnego systemu pracy z młodzieżą utalentowaną”.

Zachęcony tą wypowiedzią, chciałbym podzielić się pewnymi, niezbyt zresztą wesołymi, refleksjami.

Na jednym z pierwszych posiedzeń rady pedagogicznej w ubiegłym roku szkolnym staraliśmy się dokładnie zapoznać z instrukcją o organizacji roku szkolnego 1973/74 (obowiązującą do dziś). Wśród nowości zafrapowała nas sprawa umożliwienia przechodzenia do klasy programowo wyższej uczniom zdolnym — w czasie trwania roku szkolnego. Już od wielu lat szukamy takich rozwiązań, które by skutecznie przeciwdziałały niechęci uczniów do nauki, modzie uczenia się tylko „na dostatecznie”. Instrukcja otwierała nam możliwość stworzenia wokół tych spraw zupełnie innej at-

mosfery, sięgnięcia do bardziej skutecznej motywacji.

Szybkość nauczania i uczenia się, dostosowana siłą rzeczy do możliwości ucznia przeciwnego, sprawiła, że w każdej klasie znaleźli się uczniowie, dla których to tempo jest zbyt słabozaradne. Nudzą się na lekcjach, niejednokrotnie wręcz przeszkadzają. Możliwość dania tym zdolniejszym awansu w formie przejścia do klasy programowo wyższej stwarzała — naszym zdaniem — nową, korzystniejszą sytuację, pobudzającą aktywność i umacniającą, jeśli nie tworzącą, nowe motywy uczenia się. Ta nowa sytuacja mogła przeciwdziałać zadawalaniu się miernotą, przeciętnością i płynącą stąd dezaprobatą dla tych, którzy starają się uczyć lepiej.

Po dogłębnym i wszechstronnym przeanalizowaniu sprawy przesunęliśmy pięciorgo dzieci zdolnych do klas programowo wyższych. I tak to się zaczęło. Od tego momentu do końca roku szkolnego wykazywano nam, że postąpiliśmy pochopnie. Nie cofano się nawet przed najbardziej bolesnym dla pedagoga oświadczeniem, że skrzywdziliśmy dzieci.

Wysłane w tej sprawie pismo do ministra z prośbą o wyjaśnienie utknęło gdzieś na „drodce służbowej”. Władze oświatowe na szczeblu powiatu nie mogły nam wybaczyć tego, że w szkołach miejskich nikt nie poszedł na ten eksperyment, a tu raptem zdecy-

dowano się na to w małej, tonącej w błocie, wiejskiej szkole.

Skąd u was ci geniusze? — pytano. Postanowiono sprawdzić. Sprawdzian — trochę naciągany in minus — pozwolił stwierdzić, że włączmy się pod względem wyników nauczania na szarym końcu w powiecie i jeśli już komu wolno podejmować to, co nowe i lepsze w szkolnictwie, to nie tym z „depresji żuławskiej”.

Wycofajcie się z tego możliwie najprędzej — radzono — bo nie tylko sobie, lecz i nam wszystkim zaszkodzi.

Coraz bardziej nieśmiało tłumaczyliśmy się, zwracając uwagę, że to przecież pewna szansa podniesienia wyników nauczania w całej szkole, że atrakcyjne motywy uczenia się mogą wiele zmienić na lepsze.

W tym roku szkolnym nikt już nam nie wypomina naszych ubiegłorocznych „błędów i wypażeń”. Ale też zrozumieliśmy, iż trzeba siedzieć cicho, gdyż nic z tych wielkich spraw reformy oświaty nie rozumiemy.

Ośmielony wypowiedzią ministra, piszę, aby dowiedzieć się, jak te sprawy zostały rozwiązane w innych szkołach. Czy i ile jest w Polsce szkół podstawowych, które skorzystały z „zielonego światła” dla uzdolnionych? Droga urzędowa, na której chcieliśmy sobie te sprawy wyjaśnić, okazała się bezdrożem. Przeto piszę do „Głosu Nauczycielskiego”, może dotrze?

(nazwisko i adres znane redakcji)

„MAM POMYSŁ” JAK... UCHRONIĆ OD SKRZYWIENIA

Zaraz na wstępie zaznaczam, iż pomysł swój adresuję bezpośrednio do ministra oświaty i wychowania, bowiem z lektury „Głosu” zorientowałem się, iż do pewnych propozycji czytelników ustosunkowuje się on osobiście na łamach naszego pisma.

Co to za sprawa? Otóż kiedyś, idąc ulicą obserwowałem grupę dziewcząt z różnych klas szkoły podstawowej. Zwróciło wówczas moją uwagę, iż żadna z nich nie niesie książek w tradycyjnym tornistrze czy choćby teczce, mimo że byli wśród nich i małe drugo-, trzecioklasistki. Wszystkie w sposób najzupełniej „dorosły” niosły książki w czymś, co nazwać by trzeba torbami turystycznymi z grubej skóry.

Pomyślałem wówczas, jak też moda w dzisiejszych czasach jest wszechwładna, jakież autorytet zdobyła sobie właśnie w szkole, gdzie dziś o autorytet tak trudno. Idzie przede mną sześć uczennic i wszystkie aż uginają się pod ciężarem „autorytetu”. Z jednego bowiem ramienia — podkreślam jednego — na długim pasie zwisa wymarzona, najmłodniejsza torba turystyczna na... książki i zeszyty.

Niedawno, podczas spaceru za miasto, znowu zobaczyłem, tym razem chłopca, który nioś książkę, według „obowiązującego zwyczaju”, w opisanej wyżej torbie, pamiętam jakoś dobrze — na prawym ramieniu. Zwróciło moją uwagę, że ramię to, obciążone książkami, miało, w stosunku do lewego, pozycję dużo wyższą (organizm widocznie bez woli chłopca sam próbował regulować konieczną równowagę). Linia zaś grzbietu chłopca wyraźnie układała się w literę „S” — drukowane. Ogarnęło mnie współczucie dla dziecka, tym bardziej, iż widać było, że chłopiec mieszka w oddalonej o kilka kilometrów wsi.

Oba spostrzeżenia nasunęły mi nie najweselsze refleksje. Jak to się dzieje, że dziś, kiedy chlubiśmy się wielkimi osiągnięciami w rozwoju oświaty, pedagogiki, kiedy nauczanie wiąże się nierozdzielnie z wychowaniem, kiedy w związku z tym wychowawca klasy dysponuje dwoma godzinami tygodniowo na realizację progra-

mu wychowawczego, kiedy szkoły zaczynają zatrudniać wykwalifikowanych pedagogów, kiedy wszystkie szkoły miejskie mają lekarza szkolnego, kiedy wreszcie wychowanie fizyczne i sport prowadzone jest przez wysoko wykwalifikowanych nauczycieli, a więc jak to się dzieje, że w tej sytuacji może istnieć jeszcze tak poważne niedopatrzenie, że młodzież kupując niewłaściwe wyposażenie, wyrządza sobie krzywdę o nieodwracalnych skutkach? Krzywdą ta ma zresztą charakter nie tylko osobisty, lecz także społeczny.

Źródła tych niedopatrzeń należy chyba doszukiwać się w nawale problemów, które podejmują dzisiejsze szkoły i nauczyciele, problemów często nowych i absorbujących. I wśród tych niełatwych kwestii, drobniejsze — niejako osobiste — sprawy ucznia wypadają jakoś z pola widzenia nauczycieli, wychowawców. Zaś rodzice zbyt łatwo ulegają swym dzieciom.

Byłbym, oczywiście, bardzo konserwatywny, gdybym zwracał się do Obywatela Ministra, aby

zarządził konieczność noszenia tornistrów przez całą młodzież szkół podstawowych, a więc także klas najstarszych. Młodzież rozwija się dziś wcześniej, nie tylko umysłowo, lecz także fizycznie. Trudno więc wyobrazić sobie uczniów klas ósmych z tornistrami na plecach. Jednak w klasach młodszych — przynajmniej do piątej, a nawet szóstej — tornistry powinny być propagowane, zalecane, a nawet wymagane. Dla dobra dziecka wymóg ten powinien być konsekwentnie egzekwowany — w ścisłej współpracy szkoły z rodzicami.

Z taką propozycją w kwestii starej jak świat zwracam się do Obywatela Ministra i apeluję, aby zalecił, a może przypominał wychowawcom i nauczycielom, lekarzom szkolnym i nadzorowi pedagogicznemu o obowiązku dopilnowania, by uczniowie młodszych klas szkół podstawowych nosili tornistry. Wyrażam nadzieję, iż pomysł mój zostanie kupiony.

EUGENIUSZ KACPRZAK
Sochaczew

WIZYTACJE FRONTALNE

Nie chcę wnikać w obowiązki wizytatorów, ale mając na uwadze także cele wychowawcze i kształcące wizytacji postulowałbym wprowadzenie pewnych drobnych zmian w jej stylu. Przydałoby się na przykład przed rozpoczęciem wizytacji krótkie spotkanie z radą pedagogiczną, a to w celu wyjaśnienia przedmiotu oraz czasu trwania wizytacji. Od wizytatora powinna wyjść propozycja dyskusji lub rozmów indywidualnych na interesujące obie strony tematy w trakcie lub po wizytacji. Należałoby też wspólnie z zainteresowanymi nauczycielami ustalić wykaz klas do hospitacji.

Po zakończeniu wizytacji można byłoby na apelu podziękować nauczycielom i młodzieży, dokonując krótkiej oceny i charakterystyki jej postaw; byłby to — moim zdaniem — niezwykle ważny moment wychowawczy.

Przy podsumowywaniu i indywidualnym omawianiu hospitowanych lekcji i zajęć, dla pełniejszego rozeznania i właściwej oceny pracy nauczyciela, wskazałoby również zbadanie i przedyskutowanie całokształtu jego działalności na terenie szkoły. Przyjęcie wniosków nastąpiłoby na wspólnym podsumowującym wizytację spotkaniu z radą pedagogiczną. Wnioski te dotyczyłyby pracy całej szkoły, jak i poszczególnych nauczycieli.

Dobrze byłoby również na tym spotkaniu poinformować nauczycieli (chodzi o formę raczej o przypomnienie i powtórzenie) o odpowiednich przepisach i uprawnieniach obydwu stron — wizytujących i wizytowanych. Brak takiej informacji powoduje często niepotrzebne konflikty.

TYMOTEUSZ BORKOWSKI

NIE MOŻEMY CIĘ KLASYFIKOWAĆ, DZIECINO!

Zacznę od dwu konkretnych przykładów. W grudniu 1974 roku przybył do klasy VI nowy uczeń; dał się poznać jako chłopiec inteligentny, zdolny, śmiały; często zgłaszał się do odpowiedzi. Na półroczu został sklasyfikowany. Pod koniec grudnia przybyła do tej samej klasy uczennica; była to dziewczynka cicha, nieśmiała, w dodatku w styczniu z powodu choroby opuszczała lekcje. Nie mogliśmy jej sklasyfikować (arkuszy ocen tamte szkoły do dziś nie przesłały).

Podczas wywiadówki, 17 stycznia bieżącego roku zastępowałem wychowawcę tej klasy, który poszedł do wojska. Przyszanowałem, że byłem trochę zażenowany, gdy tłumaczyłem babci tej uczennicy, że nie mogliśmy wnuczki sklasyfikować, gdyż zbyt krótko jest u nas, choruje, a tamta szkoła nie przysłała ani arkusza ocen, ani odpisu stopni z dziennika z poszczególnych przedmiotów za pierwsze półrocze. Babcia, choć nie tak obyta w sprawach administracyjnych placówek oświatowych, stwierdziła, że to nie argument, bo wnuczka w tamtej szkole otrzymywała stopnie. I chyba ta babcia miała zupełną rację.

ZDUMIENIE I NIEPOKÓJ

Tak chyba mogę określić uczucia, jakich doznałem w trakcie czytania wynurzeń Józefa Wójcickiego w 2 numerze „Głosu”. Nie zamierzam ustosunkować się do całego zlepek podanych przez autora przykładów. Chcę wypowiedzieć swój sąd o jednym tylko „autentycznym fakcie”, tym „z innej nieco beczki”.

Wielu nauczycieli ma w swoim życiorysie pierwszych lat pracy epizody w rodzaju ciągów do wyrzucania uczniów z klasy czy innych niefizycznych form braku poszanowania godności drugiego człowieka. Usiłują pokryć tymi żalosnymi aktami przemocę swą bezradność, nieudolność, brak wiedzy, doświadczenia i inne słabości. Nic więc dziwnego, że Józefowi Wójcickiemu, praktykantowi częstochowskiego gimnazjum, zdarzył się w 1934 roku opisany przezeń przypadek powzięcia decyzji zdecydowanego usunięcia z klasy szóstoklasisty.

Większość spośród tych nauczycieli jednak, gdy podраста, dojrzewa, czy po prostu staje się mądrzejszą — wstydzi się tych zenujących odruchów, potrafi te swoje niecne ciągoty właściwie ocenić jako naturalne następstwo swej niekompetencji. Zdumiewa więc, że profesor Wójcicki jest w 40 lat później z tego „zwyczajstwa” nad swoim uczniem wielce zadowolony. Ba, umacnia się w przeświadczeniu, że był to nie tylko sukces osobisty, lecz praktyka ze wszech miar godna aprobaty pedagogiki. Powołuje się bowiem na autorytet „wytrawnego i doświadczonego pedagoga, prof. Jana Smolarkiewicza”, który zamiast wziąć żółtodzioba na pierwszą pouczającą rozmowę o podstawach etyki, zbesztął jego ofiarę i na dokładkę ojca.

Szczególnie, że w tych poglądach jest już dzisiaj Wójcicki osamotniony. Coraz większa bowiem liczba nauczycieli nie tylko rozumie, lecz stara się realizować zasady partnerstwa stosunków z uczniami i domem. Wiedzą też oni, że te zasady opierać się muszą na współpracy i szacunku wzajemnym, a nie jest to możliwe, gdy jedna ze stron (zdaniem Wójcickiego — szkoła) przypisuje sobie prawo pomawiania drugiej o głupotę i złą wolę. A taka jest w sumie istota wywodów autora.

Przedkładanie przez uczniów wagarów nad lekcje może mieć różne źródła i różnoraka może być

Otóż proponuję wprowadzenie zasady, aby w ślad za uczniem, który przenosi się do innej szkoły, przesyłane były nie później niż w ciągu tygodnia następujące dane: odpis arkusza ocen oraz odpis aktualnych ocen z poszczególnych przedmiotów z dziennika, a także odpis uwag z zeszytu wychowawcy.

Wydaje mi się, że w skali kraju jest sporo przypadków przenoszenia się całych rodzin do innych miejscowości (a w dużych miastach do nowych osiedli, więc i szkół) tuż przed półroczem czy też przed zakończeniem roku szkolnego.

Sądzę, że odpis stopni z dziennika ułatwi nauczycielom klasyfikację nowo przybyłych uczniów i zapobiegnie krzywdzącym często ocenom w nowej szkole. Cóż bowiem winien uczeń, że w różnych szkołach są różne poziomy nauczania? Uważam, że uczeń powinien otrzymać takie stopnie, na jakie zasłużył w szkole, w której przedtem przebywał.

EDMUND ROSKOWSKI
Lasin, pow. Grudziądz

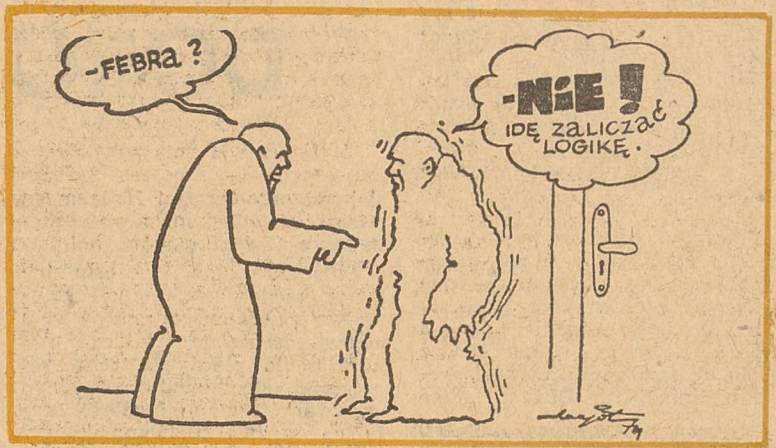
interpretacja uczniowskich ucieczek ze — czy od szkoły. Przyczyna najczęstsza tkwi w tym, że uczniowie wybierają rzecz ciekawszą czy mniej przykrą, nawet narażając się na nieprzyjemne skutki swego wyboru.

Śmieszna i godna litości jest szkoła, która zrobiła — jak się okazuje — wszystko, aby jej wychowankowie chętnie, z radością i gremialnie uciekali z niej, zamiast lgnąć i gnać się jak do źródła zadowolenia, satysfakcji i sukcesu. Taka szkoła przegrzywa z życiem. A przegrana ta zawsze w mierze głównej (choć nie jedynej) jest zwiniona przez tych, co określają charakter szkoły: Wójcickich. Nawet wówczas, gdy ci ostatni odnoszą pyrrusowe zwycięstwa w ujednoliceniu poglądów swoich i rodzicielskich: „gdy uczciwy i mądry ojciec” odbiera syna ze szkoły nie czekając aż go wyrzucą pedagogzy, albo gdy cotygodniowym przychodzeniem na kontrolę potomka osiągają efekt, że ten nie potrafi manifestować swego sprzeciwu wobec przymusu potulnego poddawania się uczestnictwu w zbiorowym marnowaniu czasu na knocenie lekcji.

Nie ustosunkuję się do innych myśli Autora, gdyż nie zawierają one żadnych odkryć. Potrzeba jednolitego oddziaływania wychowawczego jest zbyt oczywistą prawdą, aby trzeba było ją na łamach nauczycielskiej gazety powtarzać. Założenie, że rodzice i w ogóle dorośli, albo nie chcą dostrzec potrzeby swego współudziału w pracy wychowawczej, albo złośliwie szkole przeszkadzają — co usiłuje dowieść Wójcicki — jest zbyt fałszywe, aby warto było udowadniać błędność opartych na nim wywodów. A tego najważniejszego: roli szkoły w optymalizacji warunków przyspieszających osiąganie pożądanych celów wychowania, tego co winna robić i co zmieniać w swej pracy — w artykule nie znalazłem.

Pragnąłbym, aby powyższe uwagi były przyjęte również przez Redakcję „Głosu Nauczycielskiego” jako wyraz oczekiwań, że w naszym piśmie publikacje (także korespondentów) będą przynajmniej równe poziomowi materiałów traktujących o szkole, nauczycielu i wychowaniu w innych profesjonalnie czasopiśmie.

WITOLD HRYNIEWICZ
Malbork



W lutym bieżącego roku Instytut Badań Pedagogicznych obchodził 25-lecie swego istnienia. Ta zasłużona placówka dobrze znana jest nauczycielom, którzy niejednokrotnie w swej pracy opierali się na naukowych publikacjach Instytutu, w teoretycznych opracowaniach szukali inspiracji, a nierzadko rozwiązania trudnych problemów dydaktycznych i wychowawczych, które rodzi praktyka szkolna. Dlatego warto z okazji 25-lecia dokonać próby podsumowania dorobku minionego ćwierćwiecza, a także, w dużym skrócie, przedstawić kierunki, w jakich rozwija się obecna działalność Instytutu, która — koncentruje się na pewnej grupie problemów badawczych; problemów niewątpliwie węzłowych dla całej naszej polityki edukacyjnej. Na tematy te rozmawiamy z zespołem kierowniczym Instytutu:



I zastępcą ministra oświaty i wychowania, dyrektorem — doc. dr. hab. Jerzym Wychowaniem
I zastępcą dyrektora ds. administracyjnych, prof. dr. hab. Haliną Zalewską-Trafisz
zastępcą dyrektora, dr. hab. Ireną Janiszowską
zastępcą dyrektora ds. administracyjnych, mgr. Lechem Czerwińskim
I sekretarzem naukowym dr. Leonem Bielasm
Zdjęcia: Cz. Górski

RED.: Dwadzieścia pięć lat, to — w świetle długotrwałości badań naukowych, zwłaszcza badań pedagogicznych, w których na potwierdzenie jakiegokolwiek wniosku trzeba czekać nierzadko kilka lat — niewiele czasu. A jednak Instytut zdolał zgromadzić bogaty dorobek. Myślę, że kosztowało to wiele wysiłku i wiele pracy. Pracy, o której warto z okazji jubileuszu przypomnieć.

J. WOLCZYK: Przede wszystkim chciałbym podziękować redakcji „Głosu Nauczycielskiego” za inicjatywę przeprowadzenia tej rozmowy, ukazania pracy ludzi, którzy przez blisko 25 lat, bo do czasu powstania innych instytutów, stanowili jedyną niemal naukowe zaplecze resortu oświaty.

W tym okresie Instytut dokonał wiele, ale myślę, iż dorobek ten najpełniej może przedstawić pani docent Janiszowska, która uczestniczyła w pracach placówki od momentu jej powstania. Chciałbym tu jeszcze tylko nadmienić, iż twórcą Instytutu był prof. dr. Tadeusz Tomaszewski, zaś placówką ta nie byłaby tym, czym jest obecnie, gdyby przez wiele lat nie kierował nią prof. dr. Wincenty Okoń, który oddał Instytutowi długi okres swego twórczego życia. Mówię o tym, ponieważ wymienieni przeze mnie twórcy pozostawili niezatarty ślad na charakterze placówki.

I. JANISZOWSKA: Skoro już zostalam kreowana na kronikarza, to wypada mi przypomnieć, że Instytut rozpoczął swą działalność w 1950 roku pod kierunkiem prof. Tadeusza Tomaszewskiego. Trzeba powiedzieć, że różne były okresy tej działalności i różne zadania stawiano przed tą placówką.

W pierwszych latach celem

głównym było przygotowanie reformy szkolnej, czy raczej jej „teoretycznych podstaw” i opracowanie nowych programów. Wymagało to ogromnego wysiłku ówczesnego grona pracowników, w znacznej większości ludzi młodych, którzy dopiero rozpoczynali pracę tego typu. Bo gros pracowników stanowili właścicielowie początkującej naukowcy lub praktycy mogący wykażać się bądź jakimś sukcesami, bądź ożywieniem tzw. pedagogicznym niepokojem. Dopiero w toku działalności zdobywaliśmy doświadczenie i „naukowe szlify”.

J. WOLCZYK: Można powiedzieć, że Instytut jest najlepszym dowodem, iż ludzie rosną w miarę wykonywania ważnych zadań i że wcale, przy okazji placówek naukowych nie trzeba czekać aż gdzie indziej „wyrosnie” nam odpowiednia kadra, lecz można organizować ośrodek badawczy i umożliwiać ludziom rozwijanie się wraz z placówką przez tworzenie pomyślnych warunków dla tego rozwoju.

J. DĄBROWSKI: Ale potrzebne są do drożdży, żeby to środowisko naukowe mogło dojrzewać. Bez nich dojrzewanie może się nie udać lub trwać zbyt długo. W przypadku Instytutu rolę tę pełnił przede wszystkim prof. Tomaszewski, a później prof. Okoń i kilka innych osób. Z kolei te funkcje „drożdży” pełnił Instytut — tak myślę — w stosunku do czterech pozostałych Instytutów. Przecież przeszli tam koledy, którzy tu wyrósł, tu nabrali doświadczenia. To tak na marginesie historii Instytutu, o której mówiła doc. Janiszowska.

I. JANISZOWSKA: Wracając do owych 25 lat, to po zakończeniu czy raczej przejęciu prac programowych przez ministerstwo,

Instytut mógł rozpocząć właściwe badania. W okresie dyktowania prof. Okonia, główny nacisk położono na badania typu podstawowego, nie zaniebawiając prac wdrożeniowych. Trzeba tu mocno podkreślić, iż badania podstawowe są — jak pani redaktor wspominała — długotrwałe, wymagają współdziałania z różnymi zespołami, zastosowania różnych metod badawczych. Nie powinny jednak kończyć się i nie kończyły tylko opracowaniami teoretycznymi w postaci grubych dzieł naukowych. Nie kończyły się, choć trzeba tu nadmienić, że w tym względzie dorobek Instytutu jest duży. Wydaliśmy na 25-lecie bibliografię naszych prac publicystycznych, która stanowi obszerny tom.

Rzecz jednak w tym, iż zawsze chodzą nam o przeniesienie ustaleń teoretycznych do praktyki, o przełożenie wyników badań podstawowych na język konkretnych działań dydaktycznych czy wychowawczych. Przykładem mogą być liczne badania wdrożeniowe prowadzone pod kierunkiem prof. Lecha czy doc. Fleminga w województwie lubelskim.

Zresztą nie ograniczało się to do prac o tak szerokim zakresie. Instytut w ciągu całej swej działalności ściśle współpracował z wieloma szkołami i wieloma nauczycielami. Wielu też tych nauczycieli przysłało, najpierw jako współpracowników, a następnie jako współpracowników, do Instytutu, aby mogli uczestniczyć w jego pracach. To tak na marginesie historii Instytutu, o której mówiła doc. Janiszowska.

I. JANISZOWSKA: Wracając do owych 25 lat, to po zakończeniu czy raczej przejęciu prac programowych przez ministerstwo,

wodów doktorskich. I sporo ich prowadzimy.

RED.: Ukierunkowanie na praktykę, na słuźenie pomocą szkole i nauczycielom, to jeden z celów, które miał realizować i realizował Instytut. Ale chyba nie jedynie, bo przecież zadaniem placówki było także udzielanie odpowiedzi, oczywiście, odpowiedzi w oparciu o teorię i badania naukowe — na pytania stawiane przez resort. A to nie jest takie proste zważywszy, że uzyskanie naukowo sprawdzonych wyników wymaga lat, zaś resortowi zazwyczaj spieszy się, bo życie nie czeka i decyzyjnie trzeba podejmować już.

J. WOLCZYK: I tu dochodzimy do zasadniczej sprawy. W przeszłości Instytut był jedyną placówką, której obowiązkiem było stwarzanie teoretycznych podstaw do działalności resortu.

Po VI Zjeździe PZPR sytuacja radykalnie się zmieniła. Nie tylko zwiększyła się liczba placówek resortu, lecz także zwiększyła się liczba i wzrosła rola ośrodków badawczych szkół wyższych bez pośrednio współpracujących z ministerstwem. Nie będzie przesady w twierdzeniu, iż obecnie rozwój oświaty kształtowany jest przez naukę. Ten sojusż oświaty i nauki znajduje swój wyraz we wszystkich inicjatywach resortu. I już nie chodzi o odpowiedzi na „doraźne” pytania, lecz o wytyczenie kierunków w oparciu o teorię naukową.

Dla przykładu — nowy system promowania został wprowadzony w wyniku prac badawczych prof. Konopnickiego i prof. Kupisiewicza. Albo konsekwencje dla praktyki oświatowej, wynikające z badań prowadzonych pod kierunkiem doc. dr. Wilgockiego — Okoń na temat przeciążenia mło-

dzieży, które zresztą omawiał na swych łamach „Głos Nauczycielski”. Do czasu przeprowadzenia tych badań panowała ogólna opinia, iż młodzież jest przemęczona. Tymczasem okazało się, że różnie to bywało na różnych szczeblach nauki i w różnych środowiskach. Wyciągnęliśmy już z tego konkretne wnioski dla pracy szkolnej.

J. DĄBROWSKI: A system wychowawczy prof. Muszyńskiego?

J. WOLCZYK: Właśnie, w tego typu działalności najlepiej wyraża się skuteczność badań pedagogicznych. Cały więc problem polega na tym, aby praktyka chciała z wyników badań naukowych korzystać. Z jednej strony bowiem stawia się zarzuty — i czasem nie bez racji — że ludzie nauki są wyabstrahowani z konkretnego życia szkoły, że podejmują tematy dla tego życia nieprzydatne. Z drugiej strony, praktyka może postawić zarzut, że zbyt mało wykorzystuje to, co zostało zbadać i sformułowane. Trzeba sobie jasno powiedzieć, że współczesnych skomplikowanych problemów dydaktycznych i wychowawczych nie da się rozwiązać bez udziału nauki. Świadomość tego staje się już coraz bardziej powszechna.

H. ZALEWSKA-TRAFISZ: Do wodzi tego zresztą ogólnopolski program badań pedagogicznych, do przygotowania którego Instytut już przystąpił. Program ten został zatytułowany „modernizacja systemu oświaty w warunkach rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego”, bo temu nadzretnemu celowi podporządkowane są wszystkie problemy badawcze.

Trzeba stwierdzić, że jest to przedsięwzięcie bardzo szerokie i skomplikowane tak ze względu na

doskonalących, ale tylko wtedy, gdy mają zapewnić odpowiednie warunki lokalowe i bazę dydaktyczną.

I jeszcze jedno trzeba bardzo mocno podkreślić: wszystkie zadania wykonywane przez szkolnictwo zawodowe muszą być w coraz pełniejszym zakresie zbierane z interesami gospodarki narodowej. Dokonywane zmiany muszą uwzględnić ilościowe i jakościowe potrzeby poszczególnych dziedzin gospodarczych.

DO SKOŃCZONA REKRUTACJA

Oczywiście, kandydatów do klas pierwszych szkół zawodowych i do kierunków najbardziej potrzebnych naszej gospodarce. To zadanie szczególnie ważne w nowym roku szkolnym i — trzeba o tym pamiętać — wcale niełatwe do zrealizowania. Główną przyczyną — to obejmujemy nasze szkolnictwo średnie niż demograficzny. Aby zbilansować jego rozmiar — kilka liczb.

W 1975 roku szkoły podstawowe ukończyło około 593,3 tys. absolwentów, to jest o 22,6 tys. mniej w porównaniu do ubiegłego roku szkolnego. W następnych latach liczba ich będzie jeszcze mniejsza. I tak: w 1976 roku — 559 tys., w 1980 roku — 490 tys., to jest o ponad 100 tys. absolwentów mniej niż było ich w 1971 roku.

Dlatego już teraz należy szcze-

ROZWÓJ OŚWIATY KSZTAŁTOWANY PRZEZ NAUKĘ

zakres tematyczny, liczbę placówek, które powinny uczestniczyć w rozwiązywaniu poszczególnych problemów, jak i ze względu na fakt, iż celem programu jest stworzenie naukowych podstaw dla przygotowania, opracowania i wdrożenia reformy systemu oświaty.

Program obejmuje 17 poważnych działań zawierających wszystkie podstawowe problemy dotyczące systemu oświaty i wszystkie problemy, które trzeba rozwiązać, aby system ten zmoderernizować.

Te 17 działań zawiera około 100 problemów badawczych, z których każdy podzielony jest na kilka tematów. Czego dotyczą te działy? Na przykład: cele kształcenia i wychowania na poszczególnych poziomach systemu oświatowego; naukowe podstawy dla doboru treści nauczania i wychowania; kształcenie kadr pedagogicznych; kompleks zagadnień związanych z ekonomiką oświaty, z inwestycjami itp.

J. WOLCZYK: Nie jest to zresztą tylko program, bo już przystąpiliśmy do realizacji. Najbliższym przedsięwzięciem naukowym, wynikającym z programu, jest wspólna konferencja specjalistów z całego kraju na temat: „Cele kształcenia i wychowania w rozwiniętym społeczeństwie socjalistycznym”. Spotkają się na niej socjolog, pedagog, filozofowie, psycholodzy i inni zainteresowani tematem naukowym.

J. DĄBROWSKI: W zasadzie konferencja ta będzie też stanowić pewien wzór dla następnych „interdyscyplinarnych” prac tego typu. A podejmujemy ten temat, bo uważamy go za węzłowy dla dalszych badań. Chodzi o to, aby każdy wiedział, do jakiego celu dążymy. Wyniki tego spotkania i jego zostaną w materiale zbiorczym, z którego wyprowadzi się pewną syntezę. Te systematyczne wnioski i wskazania służyć będą już bezpośrednio polityce i praktyce oświatowej.

J. WOLCZYK: Warto dodać, że konferencję tę przygotowujemy wspólnie z Uniwersytem Poznańskim.

RED.: O właśnie; chciałam za- pytać, czy Instytut współpracuje z innymi ośrodkami naukowymi i jak to kształtuje się w praktyce?

H. ZALEWSKA-TRAFISZ: Naturalnie, dla rozwiązywania problemów naukowych, o których była mowa, zapewniliśmy sobie współpracę niemal wszystkich uniwersytetów i Instytutów pedagogicznych, a także innych uczelni, jak SGPiS, AWF itp. Nasz Instytut będzie w tym roku pełnił rolę organizatora i koordynatora, no i oczywiście, sam też podejmie szereg głównych problemów wynikających z programu badań.

L. BIELAS: Trzeba tu kilka słów powiedzieć o samej organizacji badań w naszym Instytucie. Zmienił on bowiem ostatnio swoją strukturę organizacyjną. Zarządzeniem ministra powołano Instytut na dziesięć zakładów. Wszystkie zasadniczo realizują własny plan badań, który jest jednak częścią ogólnego planu badawczego. Zakłady te mają więc w nowej strukturze niejako potrójne zadanie. Pełnią bowiem funkcję koordynacyjną w zakresie swojej specjalności, co wynika zresztą z funkcji całego Instytutu, dalej ciąży na nich obowiązek syntezy wyników badań, które są prowadzone przez różne zespoły i jednostki, wreszcie realizują własny plan badawczy.

J. WOLCZYK: Warto tu podkreślić, że w odróżnieniu od innych Instytutów resortu nasza działalność ukierunkowana jest głównie na badania typu podstawowego. Ta specyficzna cecha znalazła zresztą swój wyraz w nazwie placówki.

RED.: Wydało mi się, że oprócz tych zadań generalnych, do których Instytut podobnie jak całe naukowe zaplecze resortu, został powołany — placówką związaną z pionem oświaty mającej jeszcze do spełnienia funkcję w dziedzinie oświaty niezmiernie ważną: oddziaływanie na poziom kultury pedagogicznej nauczyciela.

J. DĄBROWSKI: Niewątpliwie, myślę jednak, że funkcję tę pełni. Bo przecież temu w jakimś sposób służy działalność Instytutu w zakresie opracowywania metod nauczania, których wiele wyszło z naszego ośrodka. Z tą myślą przygotowywana była seria publikacji, które wyszły w serii tzw. „Biblioteki Nauczyciela” czy „Biblioteki Kształcenia Zawodowego”.

L. CZERWIŃSKI: Chciałbym przypomnieć, że w pewnym okresie Instytut był niemal jedynym łącznikiem między teorią a praktyką. Zgłaszali się do nas nauczyciele z całej Polski. Instytut był też łącznikiem — że się tak wyrażę — ze światowym dorobkiem nauk pedagogicznych. Bez przesady można powiedzieć, że utrzymywaliśmy kontakty z przedstawicielami czterech kontynentów. Poza Australię...

J. DĄBROWSKI: O przepraszam, z Australii też mieliśmy gości.

L. CZERWIŃSKI: Istotnie. Przede wszystkim jednak ściśle współpracujemy z Instytutami Związku Radzieckiego i krajów obozu socjalistycznego. Te kontakty utrzymujemy zresztą i dziś. Doświadczania tych krajów przekazywaliśmy naszym nauczycielom, przesyłaliśmy nierzadko nasze praktyki pedagogiczne.

I. JANISZOWSKA: Zresztą na zasadzie wzajemności, bo pewnie z kolei teorie i koncepcje wypracowane u nas przenikały do naszych sąsiadów. Wielokrotnie miałam możliwość to sprawdzić. Na przykład nasza teoria nauczania problemowego stała się zaczęciem do podejmowania pewnych prac w Bułgarii. Przykłady mogłabym mnożyć.

J. DĄBROWSKI: Ostatnio, od- kąd ożywiła się współpraca między krajami-członkami RWPg, Instytut nasz bierze udział w wielu międzynarodowych konferencjach.

L. BIELAS: Jeśli już o tym mówimy, to chciałbym zwrócić uwagę, że nasz Instytut ściśle współpracuje z wieloma Instytutami i zakładami krajów RWPg, zwłaszcza w zakresie kompleksowych tematycznych, znajdujących się w

wymagało przeprowadzenia wielu badań i eksperymentów. Pierwsze kroki Instytut stawiał w oparciu o doświadczenia kolegów ze Związku Radzieckiego, Akademii Nauk Pedagogicznych ZSRR i tamtejszych Instytutów resortowych. Z doświadczeń tych, jak też z doświadczeń innych krajów naszego obozu chcemy i będziemy nadal korzystać.

Mówiąc krótko — 25 lat pracy zamykamy bogatym dorobkiem, który jednocześnie staje się podstawą do podjęcia dalszych, jeszcze może trudniejszych zadań. Bo przecież przyjęcie na siebie i wypracowanie tych obowiązków możliwe jest tylko dzięki temu, iż wypracowaliśmy sobie podstawę w zakresie teorii naukowej, metody badawcze, a także zdobyliśmy zespół wypróbowanych współpracowników zarówno w Instytucie, jak i w terenie.

W osiągnięciach tych jest niemalże wkład twórczej pracy prof. dra W. Okonia, któremu przekazujemy — w imieniu Instytutu — wyrazy uznania i podziękowanie z okazji jubileuszu. Pragnę również podziękować Radzie Naukowej Instytutu z prof. R. Wróczyńskim i prof. Cz. Kupisiewiczem za duży wkład pracy i troskę o rozwój naukowy Instytutu.

I. JANISZOWSKA: Na poparcie tych stwierdzeń chciałabym podać, że Instytut liczy w tej chwili 74 pracowników naukowo-badawczych, w tym samodzielnych 15 i doktorów 21. Od 1968 roku promował 36 doktorów, zaś obecnie otwartych jest ponad 90 przewodów.

J. WOLCZYK: Tak, jest to niemała liczba, a z punktu widzenia masowej akcji dokształcania i kształcenia nauczycieli wpłynęło to na zmniejszenie deficytu kadr naukowych. A więc i w tej dziedzinie Instytut ma swój poważny udział.

RED.: Czy w rozwiązywaniu tych wszystkich zadań Instytut współpracuje z pozostałymi Instytutami resortowymi?

H. ZALEWSKA-TRAFISZ: Oczywiście, wszystkie przecież stanowią zaplecze naukowe jednego ministerstwa, które nie tylko nadaje kierunek pracy, ale i w pewnym stopniu nadzoruje i koordynuje wykonanie.

J. DĄBROWSKI: Dodałbym, że przecież wszyscy służyliśmy jednemu celowi, a praca nad wspomnianym już tu ogólnopolskim programem badań przede wszystkim jednocy nasze placówki. My zaś, jako koordynator pierwszego stopnia, mamy i musimy mieć ze wszystkimi kontakty.

RED.: Myślę, że pozostaje mi podziękować państwu za rozmowę.

KRYSTYNA ROGALSKA

Minione trzydziestolecie szkolnictwa zawodowego zamknęło pokaznym dorobkiem, nadchodzący rok szkolny będzie — najogólniej — mówiąc — okresem pomnażania tego dorobku, dalszej modernizacji, usuwania niedostatków i szukania dróg racjonalnego rozwoju. Będzie to rok sumujący pięćdziesiąt lat i rok wstępowania w nową pięćdziesiąt lat. To w ogólnym zarysie, a dokładniej?

ZESPOŁY SZKÓŁ — LEPSZE EFEKTY

W dalszym ciągu mamy jeszcze nadmierne rozdrobienie szkół zawodowych. Istnieją szkoły niewielkie, które mają kłopoty z pozyskaniem wykwalifikowanej kadry nauczycielskiej, z odpowiednim wyposażeniem szkół i warsztatów, z organizacją praktyk itd., a co za tym idzie z uzyskiwaniem zadowolających efektów w pracy dydaktyczno-wychowawczej.

Powstały one głównie w okresie trendu zakładów pracy do zapożyczania we własnym zakresie bieżących potrzeb kadrowych. A więc nie były organizowane z perspektywicznym rozmarem, z myślą o kształceniu kadr dla regionu, branży itp. Dlatego też są

SKOLNICTWO ZAWODOWE

ROK POMNAŻANIA DOROBKU

slabymi organizmami i nie mogą mierzyć się z innymi nowoczesnymi, rozwojowymi placówkami.

Zapoczątkowana w ostatnich latach modernizacja sieci szkolnictwa zawodowego ma na celu doprowadzenie do takiego rozmieszczenia placówek, żeby jak najlepiej odpowiadały potrzebom gospodarki regionu i całego kraju na wykwalifikowane kadry. Korekta sieci jest zresztą niezbędna w związku z wkraczającym

do szkół średnich niżem demograficznym.

W wyniku reorganizacji likwidowane będą właśnie placówki małe, słabe, nie zapewniające odpowiednich warunków nauczania oraz takie, o których nie można powiedzieć, że są niezbędne na danym terenie.

Na całym świecie, a i coraz powszechniej u nas, zyskuje uznanie idea tworzenia zespołów

szkół, szkół zbiorczych, międzyzakładowych i międzyresortowych. Są już opracowane zasady organizacji zbiorczych zakładów szkolnych, a także możliwość łączenia szkół podległych różnym resortom, gdy korzystają ze wspólnej bazy lokalowej.

Oczywiście, łatwiejsze jest profilowanie pracy takich szkół, lepsze dostosowanie do potrzeb regionu, większe możliwości zapewnienia kadry wykładowców, koncentracja środków materialnych i inwestycyjnych, a więc realne szanse na nowoczesną bazę dydaktyczną i odpowiednie warunki pracy. W związku z tym, spodziewać się można doskonałych efektów działalności dydaktyczno-wychowawczej, a także produkcyjnej.

Oczekiwania te potwierdzają wyniki pracy już istniejących zespołów szkolnych. Obecnie w całym kraju mamy 596 zespołów szkół zawodowych, a w 1975/76 roku rozpocznie pracę 165 następnych. Istnieje już kilkanaście międzyresortowych zespołów szkół zawodowych.

Jednocześnie niezbędne jest dalsze wzmacnianie organizacyjno-zasadniczych szkół doskonalących, są one ogromnie pomocne w pomnażaniu wykwalifikowanych kadr dla gospodarki. Konieczne są coroczne zmiany w ich sieci, odpowiednie profilowanie ośrodków doskonalenia zawodowego, tworzenie nowych szkół

doskonalących, ale tylko wtedy, gdy mają zapewnić odpowiednie warunki lokalowe i bazę dydaktyczną.

I jeszcze jedno trzeba bardzo mocno podkreślić: wszystkie zadania wykonywane przez szkolnictwo zawodowe muszą być w coraz pełniejszym zakresie zbierane z interesami gospodarki narodowej. Dokonywane zmiany muszą uwzględnić ilościowe i jakościowe potrzeby poszczególnych dziedzin gospodarczych.

DO SKOŃCZONA REKRUTACJA

Oczywiście, kandydatów do klas pierwszych szkół zawodowych i do kierunków najbardziej potrzebnych naszej gospodarce. To zadanie szczególnie ważne w nowym roku szkolnym i — trzeba o tym pamiętać — wcale niełatwe do zrealizowania. Główną przyczyną — to obejmujemy nasze szkolnictwo średnie niż demograficzny. Aby zbilansować jego rozmiar — kilka liczb.

W 1975 roku szkoły podstawowe ukończyło około 593,3 tys. absolwentów, to jest o 22,6 tys. mniej w porównaniu do ubiegłego roku szkolnego. W następnych latach liczba ich będzie jeszcze mniejsza. I tak: w 1976 roku — 559 tys., w 1980 roku — 490 tys., to jest o ponad 100 tys. absolwentów mniej niż było ich w 1971 roku.

Dlatego już teraz należy szcze-

gólnie umiejętnie poprowadzić rekrutację kandydatów do szkół zawodowych, zwłaszcza na kierunki mające kluczowe znaczenie dla gospodarki. Konieczne jest więc utrzymanie ciągłości pracy szkół kształcących w zawodach i specjalnościach deficytowych, których absolwenci najbardziej poszukiwani są na rynku pracy. Chodzi o takie kierunki, jak budowlany, górniczy, hutniczy, komunikacyjny, wszystkie rolnicze.

Trzeba powiedzieć, że w następnych latach kuratoria okręgów szkolnych nie będą w stanie zaspokajać potrzeb kadrowych, zgłaszanych przez resorty, właśnie z powodu niżu demograficznego. Dlatego należy prowadzić ściśle limitowane rozdziały absolwentów klas ósmych na poszczególne kierunki kształcenia. Priorytetowo muszą być traktowane zawody decydujące o pełnej realizacji zadań rozwojowych poszczególnych okręgów lub branż, mających znaczenie ogólnokrajowe.

Naturalnie, niezbędne jest ściśle współdziałanie administracji szkolnej z zainteresowanymi resortami i zakładami pracy, z urzędami wojewódzkimi i powiatowymi, aby móc właściwie kierować absolwentów do szkół. Dobrze doświadczenia w tym zakresie mają Kieleckie, Katowickie, miasto Łódź.

Wydać się jednak, że w najbliższej przyszłości niezbędne będzie odciążenie administracji oś-

wiatowej od prognozowania rekrutacji do szkół i na poszczególne kierunki. Oświata spełnia przecież służebną rolę wobec gospodarki narodowej, nie jest, a tym bardziej przy dalszym dynamicznym rozwoju kraju nie będzie w stanie prognozować potrzeb na kadry nowych, wykwalifikowanych pracowników. Ta rola przypada Komisji Planowania wspólnie z resortami, a oświacie realizację nakreślonej przez nich polityki.

Dochodzą niepokojące sygnały, że pokaźna liczba absolwentów szkół zawodowych nie uczy się dalej w wyuczonym zawodzie, a także, iż absolwenci liceów zawodowych nie podejmują pracy, że dwoją naukę traktują jako jeszcze jeden etap przygotowywania do studiów wyższych.

Oczywiście, bramy szkół i wyższych uczelni muszą być otwarte dla wszystkich, którzy mają w swoim dorobku odpowiednie świadectwa. W szkolnictwie zawodowym należy jednak położyć większy nacisk na taką pracę wychowawczą, która wyrabiałaby w nich przekonanie, że celem ich nauki jest podjęcie pracy zawodowej zaraz po ukończeniu szkoły; pracy, którą przecież można połączyć z dalszą nauką.

I jeszcze jedna sprawa — zaangażowanie zakładów pracy w kształcenie kadr wykwalifikowanych pracowników. Są zakłady — wiele jest takich — które dyspo-

W dniu 3 lutego bieżącego roku odbyła się w Warszawie, w gmachu Zespołu Szkół Elektronicznych im. Polskiej Partii Robotniczej, konferencja poświęcona omówieniu zadań szkolnictwa zawodowego w roku szkolnym 1975/76. Organizatorem konferencji był Departament Kształcenia Zawodowego Ministerstwa Oświaty i Wychowania. W obradach udział wzięli: wiceminister oświaty i wychowania — prof. dr Michał Godlewski, przedstawiciel Wydziału Nauk i Oświaty KZ PZPR — Ireneusz Sekula, wicekurator okręgów szkolnych odpowiedzialni za sprawy kształcenia zawodowego oraz przedstawiciele niektórych

rych resortów prowadzących własne szkolnictwo zawodowe. Referat wprowadzający do dyskusji na temat: „Podstawowe zadania szkolnictwa zawodowego w roku szkolnym 1975/76” wygłosił dyrektor Departamentu Kształcenia Zawodowego — Jan Karpiński. Informację o realizacji zadań wynikających z harmonogramu prac nad wdrożeniem kształcenia w zawodach specjalistycznych złożył dyrektor Instytutu Kształcenia Zawodowego — prof. dr Tadeusz Nowacki.

Uczestnicy konferencji zaznajomili się ponadto z nowo- znanymi znakomicie wyposażonymi pracownikami i gabinetami warszawskiego Zespołu Szkół Elektronicznych.

musiał wzrastać. W ich własnym, dobrze rozumianym interesie.

OO NOWEGO

Już się dzieje w szkolnictwie zawodowym, jakie nowości czekają je w najbliższych latach? Wiele do powiedzenia ma tutaj Instytut Kształcenia Zawodowego.

Między innymi ukazało się szerokie wydawnictwo informacyjne, w w przygotowaniu są słowniki z zakresu pedagogiki pracy, terminów zawodowych oraz zawodów.

Opracowany już został projekt nowej nomenklatury zawodów, który obecnie będzie dyskusyjny i doskonały.

Zapoczątkowana została przez Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne ogromnie potrzebna dla nauczycieli seria metodyk szkolnictwa zawodowego, która obejmie około osiemdziesięciu najpowszechniej występujących w programach przedmiotów nauczania.

Wstępne kroki poczyniono też w dziedzinie budowy zmodernizowanych teorii programów dla

(Dokończenie na str. 8)

GŁOS NAUCZYCIELSKI — 7

Zebrał się w ostatnich dniach stycznia, by zastanowić się nad głównymi kierunkami działania. Wydarzenie to szczególne: po raz pierwszy bowiem przedyskutowano razem wspólny całoroczny plan działań polskiego ruchu młodzieżowego.

Przypomnijmy: Federacja Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej powstała w kwietniu 1973 roku. I od tego czasu zdziałano razem już bardzo wiele. Wic nim przystąpię do relacji ze wspólnej debaty — krótkie résumé najważniejszych poczyną federacji w ostatnim czasie.

Przede wszystkim realizowano wspólny program, podjęty przez młodzież z racji XXX-lecia Polski Ludowej pod hasłem: „Mój sukces — socjalistycznej ojczyźnie”. Program, na który złożyły się różnorodne inicjatywy dostosowane do potrzeb i możliwości poszczególnych środowisk.

No i impreza o szczególnym znaczeniu — Złot Młodzieży Polskiej w Warszawie stanowiący jeden z kulminacyjnych momentów obchodów XXX-lecia.

Inne wspólne dokonania i osiągnięcia? Między innymi z inicjatywy FSZMP i Leninowskiego „Komsomołu” zorganizowano we wrześniu ubiegłego roku „Dni Przyjaźni Młodzieży Polskiej i Radzieckiej”, które były najbardziej masowym przedsięwzięciem w dotychczasowej historii kontaktów i współpracy polskiego ruchu młodzieżowego i WLKZM.

I sprawa szczególnie ważna: opracowano jednolity program i system edukacji politycznej w polskim ruchu młodzieżowym. Przede wszystkim powołano — przy instancjach federacji — wydziały kształcenia politycznej rady głównej i rad wojewódzkich oraz młodzieżowe ośrodki propagandy rad powiatowych. Uruchomiono ponadto stacjonarne szkolenie aktyw w trzech międzywojewódzkich placówkach.

Realizowano też wiele ciekawych inicjatyw, związanych z przygotowaniem zawodowym młodzieży. Ot, na przykład Turniej Młodych Mistrzów Techniki objął swym zasięgiem w ubiegłym roku ponad 41 tys. młodzieży, a efekty uzyskane po zastosowaniu w produkcji zgłoszonych do tego turnieju wniosków, przyniosły ponad 2 mld złotych.

Lub udział młodzieży w pracach na rzecz wsi i rolnictwa. „Wiosna czynów”, „Każdy kłós na wagę złota”, „Zbieramy plony jesieni” — to tylko niektóre akcje realizowane przez dziewczęta i chłopców ze wszystkich związków młodzieżowych.

Osiągnięcia więc mają niemałe. Ale życie, konkretna sytuacja naszego kraju — wymagają ciągle nowych poczyną i inicjatyw, ustawicznego „mierzenia siły na zamiary”. Więc starają się sprostać dynamicznym i wymagającym czasem, w którym im żyć i działać przystało.

Najważniejsze jest chyba to, że zdają sobie sprawę, iż przede

wszystkim od tego, w jaki sposób będą reprezentować sprawy swych rówieśników, zależeć będzie w znacznej mierze autorytet ruchu młodzieżowego wśród 18- i 20-latków.

Swiadczą o tym wypowiedzi w dyskusji, świadczą dokumenty owego ważnego spotkania przedstawicieli wszystkich członków federacji. W jednym z nich czytamy między innymi: „Musimy poszukiwać wciąż nowych, lepszych, coraz efektywniejszych form i metod naszej pracy, kształtować wśród młodzieży postawy twórczego niepokoju, żarliwości ideowej i obywatelskiej odpowiedzialności za dzień dzisiejszy i przyszłość (...). Członek organizacji młodzieżowej powinien być przodownikiem w pracy, nauce i wyszkoleniu bojowym, nowatorem w sposobie myślenia i działania...”

Zadaniem najważniejszym federacji jest, oczywiście, współudział w kształtowaniu światopoglądu młodych, w wychowaniu patriotycznym, obywatelskim, moralnym. W jaki sposób chcą to czynić? Naturalnie, przede wszystkim w konkretnym działaniu, ale planowane, są również seminaria na tematy szczególnie bliskie pedagogom: „Młode pokolenie Polski Ludowej wobec ideologicznych problemów współczesnego świata” oraz „Wzór osobowy człowieka członka organizacji młodzieżowej i jego oddziaływanie na środowisko”.

A jeśli chodzi o te konkretne działania — odnoszą się one w znacznej mierze do aktywności produkcyjnej młodzieży. Wiąza się z nią bezpośrednio — bądź też jej służą — tak ciekawe zamierzenia, jak opracowanie Centralnej Kartoteki Projektów

Po V Plenum Rady Głównej FSZMP

RAZEM

Właśnie ów niepokój, żarliwość, nowatorstwo — to są chyba te najważniejsze cechy i wartości, które należy rozwijać, ujawniać i kształtować. I problem polega głównie na tym, by rzeczywiście stwarzać okazję do rozwijania takich właśnie cech i postaw.

A okazję taką stwarza, bez wątpienia, program (o charakterze współzawodnictwa) realizowany już w roku ubiegłym, a określony hasłem: „Mój sukces socjalistycznej ojczyźnie”. Program, w którym mieszczą się właśnie wszystkie główne zadania w roku bieżącym. Znajdują się tu zatem najróżniejsze poczynania: i edukacja polityczna młodzieży, i problem wykształcenia i kwalifikacji zawodowych, i zbliżenie do różnych dziedzin sztuki, i działania zmierzające do ograniczania i eliminacji negatywnych zjawisk społecznych takich jak alkoholizm, niedostosowanie społeczne czy przestępczość.

Głównym celem programu „Mój sukces socjalistycznej ojczyźnie” jest powszechna aktywizacja wszystkich członków organizacji młodzieżowych. Tych z organizacji zakładowych ZMS i gminnych SZMW, tych z szeregu i ośrodków gminnych ZHP, organizacji uczelniowych SZSP i pułkowych SZMW. Wszystkie muszą się rozliczać i wykazać konkretnym, w jakiś sposób wymiernym dorobkiem.

nagrodzonych w Turnieju Młodych Mistrzów Techniki; wystawa (połączona z targami) technicznej twórczości młodzieży wraz z seminarium na temat dorobku i zadań naukowo-technicznej twórczości młodzieży; przeprowadzenie Olimpiady Wiedzy Technicznej w szkołach i Olimpiady Wiedzy Techniczno-Ekonomicznej w zakładach pracy.

I wreszcie cały szereg konkretnych czynów produkcyjnych, a więc kontynuowany również w bieżącym roku współudział w budowie huty „Katowice”, Fabryki Samochodów Małolitrażowych, huty między „Głogów II”, elektrowni im. T. Kościuszki w Połańcu, linii kolejowej Biłgoraj-Stalowa Wola, uczestnictwo w kilku innych znaczących inwestycjach i budowach.

Ale federacja nie zapomina jednocześnie, że około 70 proc. członków związków młodzieży uczy się w szkołach różnych typów, że tysiące młodych podnosi swe kwalifikacje. No i z faktu tego wyciąga określone wnioski. Więc idea przodownictwa w nauce i studiach zajmuje w całym ruchu młodzieżowym szczególne miejsce.

Ostatnio specjalny akcent kładzie się m. in. na upowszechnianie wśród młodych aspiracji do poznawania i opanowywania języków obcych oraz na umacnianie i rozwijanie działalności stu-



Foto: Cz. Górski

denkich zespołów badawczych. Chodzi tu między innymi o współpracę w formułowaniu tematów badawczych, stwarzanie warunków dla wykorzystywania wyników badań tych zespołów, o włączenie do tych zespołów młodych inżynierów, techników i innych specjalistów zatrudnionych w produkcji, a także — co jest szczególnie cenne i godne uwagi — uzdolnionych uczniów szkół średnich.

I kolejny fakt napawający optymizmem: ruch młodzieżowy coraz więcej uwagi poświęca ostatnio — i zamierza poświęcić w najbliższym czasie — zbliżaniu młodych do sztuki, szeroko rozumianej działalności kulturalnej, odgrywającej tak ważną i istotną rolę w kształtowaniu postaw, budzeniu uczuć i emocji.

Również na V Plenum Rady Głównej Federacji szczególnie dużo miejsca poświęcono tej właśnie kwestii. Zwracano zwłaszcza uwagę na potrzebę i konieczność opracowania kompleksowej koncepcji działalności kulturalnej naszego ruchu młodzieżowego. Podkreślano, by ruch ten bardziej energicznie wpływał na kształtowanie ideowych treści i form młodzieżowej kultury, to znaczy czynnika mającego bardzo poważny wpływ na zachowania i styl życia młodych.

Ot, na przykład mówiono o upowszechnianiu — wspólnie z Polskim Radiem, TV i prasą — młodzieżowych piosenek o wybitnych walorach ideowo-artystycznych; o inspirowaniu mądrego mecenatu nad amatorskim ruchem twórczym; o pracy z młodzieżą uzdolnioną artystycznie...

A więc zamierzenia ambitne, zakrojone na miarę współczesnych, znacznie przecież bogatszych niż jeszcze kilka lat temu, potrzeb młodych. Teraz chodzi bowiem o to, by nie zostały one li tylko w sferze deklaracji, lecz były naprawdę urzeczywistnione.

Oczywiście, jest to sprawa niezwykle trudna, wymaga hartu, odwagi, konsekwencji, odpowiedzialności. Ale osiągnięcia ruchu młodzieżowego w ostatnim czasie, fakt, że jest on teraz zespołowy oraz działa razem i wspólnie pozwalają na sporą dozę optymizmu.

Zyczymy przeto wszystkim działaczom federacji, wszystkim członkom pięciu związków młodzieżowych takiej samej bojowości i żarliwości w konkretnym działaniu, jak i w wystąpieniach na trybunach!

HENRYKA WITALEWSKA

ROK POMNAŻANIA DOROBKU

(Dokończenie ze str. 7)

szkół zawodowych i opracowania podręczników.

Szczególnie wiele uwagi i pracy zajmuje akcja wdrażania zawodów szerokoprofilowych. Co to za akcja?

Wiele mówimy i piszemy na temat niedostatecznego przygotowywania absolwentów przez szkoły zawodowe, które kształcą zbyt wąsko wyspecjalizowane kadry nowych pracowników. W rezultacie nie są oni wystarczająco przygotowani do pracy zawodowej; uzupełnianie kwalifikacji, ich zmiana musi się odbywać w zakładach produkcyjnych, a część wiedzy wychowanków szkół okazuje się nieprzydatna. W dobie nieustannych zmian w technice,

technologii i organizacji pracy kształcenie w zawodach wąskoprofilowych staje się anachronizmem.

Dlatego podjęto akcję wprowadzania kształcenia w zawodach szerokoprofilowych (co zresztą w efekcie powinno przynieść uproszczenie nomenklatury szkolnej oraz ułatwić kierowanie, wyposażanie pracowni i gabinetów, a także doskonalenie dydaktyczno-metodyczne nauczycieli).

Akcję rozpoczęto dla 14 zawodów szerokoprofilowych. Przygotowana została dokumentacja programowa, zintegrowano odpowiednio poszczególne przedmioty, inaczej zaprojektowano zajęcia praktyczne, zwłaszcza w ostatnim roku nauczania, kiedy to w znacznie szerszym zakresie będą się

one odbywały w zakładach pracy.

Założenia tej akcji zostały sprawdzone w 14 szkołach tzw. autorskich, z których każda przygotowała programy dla jednego szerokoprofilowego kierunku kształcenia. Obecnie wytypowano 50 szkół, w których wdrażane będą nowe programy.

Oczywiście, realizacja ich wymaga odpowiedniego przygotowania nauczycieli — tu instytut oferuje szeroką pomoc w uzupełnianiu ich wiedzy i umiejętności — oraz wyposażenia we wskazówki i opracowania metodyczne. Konieczne jest opracowanie nowych podręczników do zintegrowanych przedmiotów i uzupełnienie, zmodernizowanie bazy dydaktyczno-technicznej. Ustalony już został zestaw pomocy dydaktycznych niezbędnych do wdrażania założeń akcji. Niestety, obecnie nie wszystkie te pomoce są dostępne na rynku. Trzeba się więc odwołać do pomocy różnych instytucji produkujących dla potrzeb szkolnictwa, a także do produkcji potrzebnych pomocy — w szerszym niż dotychczas zakresie — w warsztatach szkolnych.

Prace nad modelowaniem nowych szerokoprofilowych kierun-

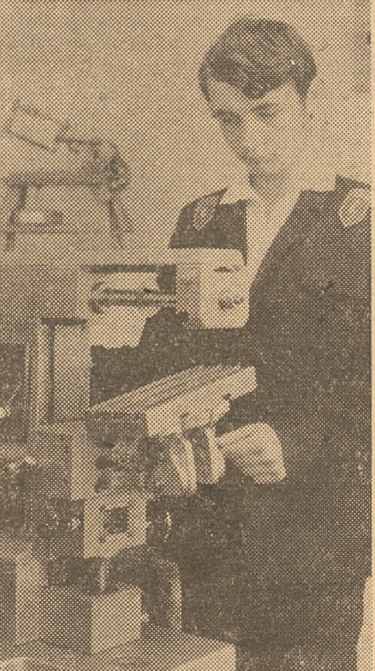


Foto: Cz. Górski

ków kształcenia będą konsekwentnie rozwijane.

Rok szkolny 1975/76 będzie kolejnym etapem pomnażania dorobku szkolnictwa zawodowego. Najistotniejsze zadania — to doskonalenie sieci szkół, in-

tensyfikacja oddziaływania wychowawczego, a przede wszystkim wychowywania absolwentów do pracy, uczyńnienia z niej najwyższej wartości, rozszerzenie współdziałania z zakładami pracy oraz utrzymanie dynamiki rozwoju warsztatów szkolnych. Najkrócej mówiąc — trzeba pomnożyć starania o doskonalenie całej pracy dydaktyczno-wychowawczej i uzyskiwanie w niej jak najlepszych wyników.

Tyle o planach na rok przyszły. Trzeba jeszcze powiedzieć, że jednocześnie trwają intensywne prace nad przygotowaniem koncepcji kształcenia zawodowego — jest to podstawowy problem w świetle reformy systemu edukacji. Chodzi o to, aby w nowoczesnym kształcie oświaty zawodowej zachowany został i jak najracjonalniej wykorzystany dotychczasowy, ogromny dorobek szkolnictwa zawodowego, a przy tym, aby nowy system gwarantował wyższą jakość przygotowania nowych kadr pracowników na miarę wzrastających wymagań stawianych przez gospodarkę narodową i kulturę.

ALICJA RACEWICZ

O d wprowadzenia nowego systemu studiów dla nauczycieli upłynęło półtora roku. Ten nowy program kształcenia i dokształcania nauczycieli jest prostą konsekwencją dwóch faktów o ogromnym znaczeniu dla dalszego rozwoju polskiej nauki, kultury i oświaty: uchwalenia, z inspiracji programowej VI Zjazdu PZPR, Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela oraz przyjęcia przez Sejm uchwały „O systemie edukacji narodowej”.

Nie też dziwnego, że od pierwszych dni realizacja tego nowego programu znajduje się w centrum zainteresowania zarówno władz partyjnych, oświatowych, jak i związkowych. Prowadzone są na bieżąco przez resorty szkolnictwa wyższego i oświaty, analizy osiągniętych wyników. Sprawie tej poświęcono ostatnie plenum Zarządu Głównego ZNP, poprzedzone zebraniem plenarnym rad zakładowych. W dniu 29 stycznia bieżącego roku problem kształcenia, dokształcania i doskonalenia nauczycieli rozpatrywany był na forum sejmowym przez dwie Komisje: Nauki i Postępu Technicznego oraz Oświaty i Wychowania.

Jakie wnioski wynikają z tej wszechstronnej — bo przeprowadzanej w oparciu o materiały analityczne i informacyjne resortu szkolnictwa wyższego, oświaty, a także NIK — oceny? Co można zapisać po stronie osiągnięć i jakie są jeszcze niedociągnięcia?

Gros uwagi w czasie poselskiej debaty poświęcono problemowi kształcenia czynnych nauczycieli. Nim jednak przejdę do tej sprawy — trochę o nauczycielskich studiach stacjonarnych, gdyż i ta kwestia była przedmiotem analizy komisji.

STUDIA STACJONARNE

Nie ulega wątpliwości, iż problem właściwego doboru kandydatów do zawodu nauczycielskiego — to przysłowiowe „być albo nie być” naprawdę nowoczesnej szkoły. Czy uczyniono zatem wszystko, by dobór taki zapewnić?

Jak wynika z wypowiedzi referującego problem — sprawozdawcy podkomisji nadzwyczajnej, pisała M. Klimowicz — nie wykorzystuje się jeszcze wszystkich atutów.

Rekrutacja na te studia odbywa się według ogólnie obowiązujących zasad. Kandydaci nie podlegają żadnemu testowi sprawdzającemu przydatność zawodową; próbie poddaje się tylko ich wiedzę i uzdolnienia. Przyjęci na kierunki nauczycielskie studenci dość często starają się o przeniesienie na nienauczyielską specjalizację, czasem nawet rezygnują ze studiów.

Jak stwierdził poseł M. Klimowicz — opory przed specjalizacją nauczycielską mają główne źródło w obawach, że studia te mają wąski charakter zawodowy i nie stwarzają szans gruntownego poznania danej dyscypliny wiedzy. Obawy co do mniejszej atrakcyjności programu studiów kierunkowych nie są tak całkiem pozabawione podstaw. Z kolei w nauczaniu przedmiotów pedagogiczno-wychowawczych formy werbalne zdominowały praktykę. Wyjściem pożądanym byłoby powołanie szkół eksperymentalnych, gdzie kandydaci do zawodu nauczycielskiego mogliby zdobywać doświadczenie i wypróbować skuteczność różnych wzorców postępowania.

Na niektórych kierunkach, zwłaszcza w pedagogice, występują nadmiernie rozdrobnione specjalizacje, przy niewielkich różnicach programowych. W środowisku nauczycieli akademickich wyraża się często zaniepokojenie, że nie opracowano dotychczas konkretnej koncepcji kształcenia nauczycieli wszystkich typów szkół. Szczególnie palącą wydaje się potrzeba podjęcia stacjonarnego kształcenia nauczycieli klas I—III.

Położenie większego nacisku na przedmioty kierunkowe, teoretyczne i ideologiczne jest konieczne w świetle konstatacji, iż wyniesiona ze studiów wiedza nie wystarczy na całe życie. Student powinien więc otrzymać podstawy do ustawicznego samokształcenia, któremu sprzyjać będzie coraz bardziej rozbudowywana sieć studiów podyplomowych, doskonalenia nauczycieli itp.

Na problem ten zwrócił również uwagę w podsumowaniu dyskusji poseł J. Maciszewski, stwierdzając, iż kadrę dla przyszłej szkoły musimy przygotowywać z dużym wyprzedzeniem. Wprawdzie nie mamy jeszcze opracowanego do końca programu przyszłej 10-letniej szkoły, gdyż wymaga to gruntownej i długotrwałej pracy, jednak już dziś trzeba w miarę możliwości unowocześniać programy nauczania w szkołach wyższych. Powinny one być odciążone od balastu wiedzy szczegółowej, natomiast zawierać poważny zasób wiedzy podstawowej.

Ogromne znaczenie ma ujednolicenie systemu kształcenia nauczycieli

na studiach uniwersyteckich i w wyższych szkołach pedagogicznych. A warunki po temu istnieją. Przecież niektóre uniwersytety powstały na bazie dawnych WSP; są takie, które wchłonięły WSP; niektóre WSP są emanacją uniwersytetów. Nie tylko na WSP, lecz także na uniwersytetach powinniśmy poświęcić szczególną uwagę kształceniu nauczycieli. Przy tym na niektórych wydziałach, na przykład na historii nie istnieje nawet potrzeba tworzenia oddzielnych ciałów nauczania. Bardzo istotną sprawą jest także stworzenie warunków przepływu kadry między uniwersytetami i WSP.

Reasumując można stwierdzić, iż sprawą obecnie najpilniejszą w systemie kształcenia nauczycieli jest — zgodnie z poselską oceną — opracowanie lepszych kryteriów doboru kandydatów na studia nauczycielskie oraz modernizacja programu studiów. Ten ostatni problem odnosi się zresztą w równej mierze do nauczycielskich studiów zaocznych, a więc kwestii, która — jak wspominałam — znalazła się w centrum uwagi w czasie debaty sejmowej.

Jak wiadomo, w ostatnich dwu latach przyjęto na pierwszy rok studiów około jednej czwartej części wszystkich tych nauczycieli, którzy objęci być mają plano-

dydatów. Przed obecnym rokiem akademickim już wszystkie kurtoria prowadziły takie kursy i korzystało z nich około 52 proc. typowanych na studia.

Niewątpliwie są one ogromną pomocą w renowacji wiedzy potrzebnej przy studenckim starcie i powinny być w dalszym ciągu prowadzone, a także obejmować jak największy procent przystępujących do studiów. Należy jednak dążyć do doskonalenia programów tych kursów. W niektórych bowiem przypadkach — jak stwierdzali posłowie — bywają one nadmiernie rozbudowywane, przeładowane, a jednocześnie zbyt mało skorelowane z wymaganiami stawianymi na wyższych uczelniach. Ich program powinien się koncentrować przede wszystkim na przedmiotach kierunkowych. Powinny też stanowić pierwsze sito selekcyjne wobec wybierających się na studia.

Przedmiotem wnikliwej analizy

ORGANIZACJA ZAJĘĆ

Jak stwierdził poseł Mieczysław Klimowicz — większość rocznego limitu zajęć nauczycielskich

zesorską; większość korzysta z wykładów asystentów i adiunktów. Proporcje te powinny ulec zdecydowanej zmianie.

Na te same momenty zwracali uwagę także inni posłowie. Mówili o przeciążeniu studiujących nadmiarem obowiązków w szkole. Na przykład niektórzy nauczyciele nie tylko nie korzystają z przysługujących im wolnych od pracy dni, lecz często są obciążani zastępstwami i dodatkowymi zajęciami. Istnieje też trudność ze zwrotem kosztów podróży. Studenci sygnalizują na przykład, że nie otrzymują zwrotu kosztów podróży PKS, choćby autobus był szybszym i dogodniejszym środkiem lokomocji niż kolej.

Posłowie wskazywali także na kłopoty z noclegami. Wprawdzie w okresie sesji letnich sytuacja w tym zakresie uległa już znacznej poprawie, jednak nadal istnieją duże trudności z zakwaterowaniem „zaoczników” w czasie zjazdów konsultacyjnych w ciągu roku.

Podkreślano jednak przy tym wszystkim, iż dotychczasowe wyniki kształcenia nauczycieli — choć może nie w pełni jeszcze zadowalające — zasługują na duże uznanie. Z materiałów zebranych z ponad 160 rad zakładowych ZNP wynika, powiedział prezes ZG ZNP — Bolesław Grześ, że mimo obserwowanych niedociągnięć notuje się w tej działalności

EKSTERNISTYCZNO - ZAOCZNE

Wprowadzenie tego typu studiów sugerowało wielu dyskutantów. Z uwagi na zasygnalizowaną przez przedstawicieli resortu oświaty niemożność poszerzenia uprawnień kształcących się nauczycieli — istnieje potrzeba zorganizowania systemu studiów eksternistycznych, tańszych, a równie efektywnych. Domagają się tego nauczyciele — powiedział poseł, F. Bajor.

Takie są zresztą tendencje. Jak poinformował wiceminister oświaty i wychowania, J. Wołczyk — dąży się do tego, by formy kształcenia nauczycieli były bardziej elastyczne, by umożliwiały studiowanie w trybie eksternistyczno-zaocznym, z naciskiem na pierwszy człon, zwłaszcza w stosunku do najzdolniejszych.

Należy się przy tym zastanowić — powiedział poseł J. Bukowski — czy w sugerowanych formach eksternistyczno-zaocznego kształcenia nie kryje się zupełnie nowa lepsza metoda: zdawanie tzw. bloków przedmiotowych. Ludziom łączącym naukę z pracą zawodową należy ułatwić zdobycie rzetelnej wiedzy. Można by im to ułatwić łącząc w bloki przedmiotowe grupy przedmiotów ogólnych i serwując je za pośrednictwem NURT lub inną drogą, koncentrując się na dwóch, trzech blokach problemowych, zaliczanych kolejno.

W takiej koncepcji studiów NURT spełniałby ogromną rolę. Już obecnie za jego pośrednictwem kształcą się około 40 tys. nauczycieli (nie licząc 30 tys. korzystających z zajęć z matematyki — z związku ze zmianami programowymi). Badania sondażowe potwierdzają — jak powiedział wiceminister J. Wołczyk — wysoką efektywność tej formy kształcenia. Należy jednak w związku z tym przestrzegać zasady niedublowania przez uczelnie tematów podejmowanych przez NURT.

A skoro już mowa

O SPRAWACH PROGRAMOWYCH

to na zakończenie jeszcze kilka uwag na ten temat.

W dyskusji poselskiej sygnalizowano mianowicie, iż obecnie programy studiów zaocznych w zbyt małym stopniu uwzględniają fakt, że studentami są ludzie pracujący, z doświadczeniem zawodowym. Wyrażano między innymi opinie, iż na studiach magistrskich za dużo godzin przewiduje się na zajęcia z metodyki. Przykładowo jest też nadal rozkład zajęć na poszczególne lata studiów. Na niektórych kierunkach brak jest programów nauczania dla wielu przedmiotów, a nauczyciele akademicy prowadzą zajęcia „na wycucie”.

Jak powiedział poseł, St. Paweł — przeciążeni pracą i nauką nauczyciele wskazują na niektóre całkiem zbędne dla ich pracy zawodowej zajęcia i przedmioty, pochłaniające im dużą ilość czasu. Zaś w metodach kształcenia nadal panuje werbalizm.

Wielokrotnie wracano w dyskusji do problemu prac magistrskich. Zwracano uwagę, iż tematy ich powinny być ściśle związane z zainteresowaniami zawodowymi nauczyciela, z jego warsztatem pracy, jednym słowem z tym, czym zajmuje się w szkole.

*

Relacjonując przebieg obrad komisji sejmowych skoncentrowałam się przede wszystkim na sygnalizowanych w dyskusji niedociągnięciach i propozycjach ulepszeń. Nie znaczy to jednak, iż bilans dokonał oceny został ujemnie. Przeciwnie. Jak podkreślił w podsumowaniu poseł J. Maciszewski: „Podjęto wysiłek ogromnej wagi, realizując program kształcenia i dokształcania nauczycieli. Dlatego też z dużym uznaniem podkreślić należy osiągnięcia obu resortów oraz trud kształcącej się rzeszy nauczycieli.

Za wcześniej byłoby w tej chwili na podjęcie pełnej oceny systemu kształcenia i dokształcania nauczycieli. Z perspektywy niepełnych dwu lat widać już jednak, że mimo występujących niedociągnięć organizacyjnych i funkcjonalnych — osiągnięcia są poważne”.

„Dążyć należy — stwierdził na zakończenie poseł J. Maciszewski — do większego zaangażowania kadry uczestniczącej w dokształcaniu nauczycieli. Temu celowi służyć powinny między innymi spotkania organizowane na uczelniach i w instytucjach z przedstawicielami obu resortów, w czasie których jasno precyzować należy rosnące zadania i obowiązki w zakresie kształcenia nauczycieli”.

„Uwagi i wnioski zgłoszone w toku dyskusji powinny być wykorzystywane w pracach obu resortów. Komisje zleciły nadzwyczajnej podkomisji opracowanie projektu dezyderatów w oparciu o przebieg obrad”.

KSZTAŁCENIE I DOKSZTAŁCANIE NAUCZYCIELI

OCENA DOROBKU-KIERUNKI ROZWOJU

które uczelnie wyczerpywały w czasie sesji letniej. W ten sposób starano się wykorzystywać wolną w tym czasie bazę socjalną i dydaktyczną. Praktyka taka ma jednak także ujemną stronę — przeciążenie zajęciami. Często dzienny wymiar zamiast planowanych 6—7 godzin wynosił 8—12 godzin. W efekcie brakło nauczycielom czasu na przygotowywanie się do zajęć, na korzystanie z bibliotek, na konsultacje. Z kolei do innych uczelni studenci dojeżdżają 10—13 razy w roku na dwudniowe sesje sobotnio-niedzielne. Na te dwa dni przypada około 17 jednostek lekcyjnych.

Na fakt przeładowywania sesji nauczycielskich nadmiarem zajęć wskazywało także wielu dyskutantów. Choć zdarzają się przypadki krańcowo odmienne, także, oczywiście, niepożądane. Bywa, jak powiedział wicedyrektor Zespołu NIK, T. Szejnert, że ściąga się nauczycieli z odległych terenów na dwugodzinne wykłady w ciągu dnia.

W tej sytuacji najlepszym wyjściem byłoby — stwierdził poseł M. Klimowicz — zmniejszenie liczby sesji dwudniowych oraz organizowanie dwu sesji sześciodniowych w okresie przerw w zajęciach na studiach stacjonarnych, a więc w trzeciej dekadzie stycznia i w czerwcu. Zajęcia nie przekraczałyby wówczas sześciu godzin dziennie.

Z danych przedstawionych przez posła M. Klimowicza wynika, że 80 proc. nauczycieli ukończyło pierwszy rok studiów. Nie jest to z pewnością zły wynik, ale trzeba pamiętać, że sytuacja kształtuje się dość różnie na poszczególnych kierunkach. A poza tym, każde — nawet jednostkowe — niepowodzenie jest niepowetowaną stratą nie tylko dla nauczyciela, lecz także dla szkoły.

PRZYCZYNY NIEPOWODZEŃ

Jak powiedziała posłanka D. Bartosiewicz — z badań przeprowadzonych w województwie katowickim na temat przyczyn rezygnacji ze studiów najczęściej wymieniane są: trudność pogodzenia obowiązków rodzinnych i zawodowych ze studiami, pogorszenie się sytuacji materialnej w związku z brakiem godzin ponadwymiarowych oraz kosztami zakupu podręczników i dojazdami, wreszcie trudności noclegowe.

W czasie dyskusji sejmowej wielokrotnie z niepokojem podkreślano również, że tylko niewielki odsetek kształcących się nauczycieli styka się z kadrą pro-

stałe postępy. Wyższe uczelnie podejmują poważne wysiłki, by sprostać swoim zadaniom, szkoły zaś coraz lepiej rozumieją, że muszą udzielać pomocy kształcącym się nauczycielom.

Trudności, o których mowa, to — jak określił poseł T. Młynczyk — trudności rozwoju i trzeba je łagodzić przemyślanymi decyzjami i rozwiązaniami.

Konieczne jest przede wszystkim — powiedział prezes B. Grześ — opracowanie jednolitej wykładni i interpretacji stosowania wobec nauczycieli ulgi przywilejów, należnych z racji podjętych studiów. Jak bowiem wynika z dotychczasowych analiz — a potwierdzili to posłowie — obecnie rozbieżności w respektowaniu tych uprawnień występują nie tylko między województwami, lecz nawet między poszczególnymi powiatami.

BEZ TARYFY ULGOWEJ

Należy przeciwstawiać się zdecydowanie traktowaniu nauczycieli na studiach jako zła koniecznego. Zbyt często jeszcze notuje się — powiedziała posłanka J. Fleming — brak zrozumienia dla ich kłopotów i problemów związanych z życiem osobistym i pracą zawodową, zwłaszcza wśród młodej kadry nauczycieli akademickich.

Sytuację tę dobrze charakteryzuje cytowane przez jedną ze studiujących powiedzenie jej uniwersyteckiego wykładowcy „Niech ten, kto chce studiować, dzieci odda babci, męża — koleżance, położy krzyżyk na życiu osobistym, a w pracy zawodowej niech udaje, że pracuje”.

Takie podejście do nauczyciela-studenta jest nie do przyjęcia. Klimat zrozumienia, opieki — to przecież jeden z podstawowych warunków sukcesu całego przedsięwzięcia. I nie chodzi tu wcale o stosowanie jakiejś taryfy ulgowej. Przeciwnie, na posiedzeniu komisji mocno akcentowano fakt, iż dyplomy muszą być poparte rzetelną wiedzą. Trzeba natomiast zdobyć tę wiedzę jak najbardziej ułatwiać.

Do wielu zagadnień trzeba też podchodzić bardziej elastycznie. Jak stwierdził poseł J. Bukowski — czekające nas zadania w zakresie dokształcania nauczycieli przerastają niejednokrotnie istniejące formy instytucjonalne i nie dadzą się włożyć w znane i obowiązujące schematy. Należy preferować takie formy, które pozwolą nauczycielom zdobyć kwalifikacje — nie tylko dyplomy — bez odrywania się od pracy zawodowej. Taką formą są studia

We wspólnym posiedzeniu dwu Komisji — Nauki i Postępu Technicznego oraz Oświaty i Wychowania — obradujących pod kolejnym przewodnictwem posłanki M. Łopatkowej i posła J. Maciszewskiego, udział wzięli: przedstawiciele Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki z wiceministrem R. Nемым, Ministerstwa Oświaty i Wychowania z wicemi-

nistrem J. Wołczykiem, Ministerstwa Finansów oraz Komitetu do Spraw Radia i Telewizji: zastępcy kierowników Wydziałów Nauki i Oświaty KC PZPR — CZ. Banach i NK ZSL — H. Ligocki, prezes ZG ZNP — B. Grześ, kierownik Wydziału Nauki ZG SZSP — P. Korczala oraz wicedyrektor Zespołu NIK — T. Szejnert.

Burokracyzmu ponoć nikt nie kocha. Sarkają na jego przejawy petenci, od których — gdy załatwiają w różnych urzędach najprostsze nieraz sprawy — żąda się dziesiątków podkładek, pisemek „pod pieczęcią”. Ale nie tylko oni. Narzekają także urzędnicy — zmuszeni przepisami — do trawienia czasu na wypisywanie i kompletowanie owych dokumentów i dokumencików, do prowadzenia ich rejestracji, przechowywania w aktach.

Wydawać by się więc mogło, że każda decyzja prowadząca do redukcji liczby owych „podkładek” witana będzie entuzjastycznie, nie tylko przez szarego obywatela, lecz i przez przeciętnych nadmiarem papierkowej roboty urzędników. A jednak nie zawsze.

Pisze do nas nauczycielka jednej ze szkół podstawowych w powiecie radomskim:

„Córka moja jest studentką na trzecim roku Akademii Rolniczej w Lublinie i z tej racji przysługuje na nią zasiłek rodzinny. Otóż nasz Urząd Gminy zażądał zaświadczenia z uczelni, że córka nie korzysta ze stypendium ani z akademika. Uczelnia wydała tylko zaświadczenie, że córka jest studentką, twierdząc, iż Urząd Gminy wydaje zaświadczenia o stanie majątkowym, względnie o zarobkach rodziców, co właśnie stanowi podstawę do ewentualnego przyznania stypendium czy akademika.

Z dniem 1 stycznia wstrzymano mi zasiłek rodzinny na córkę, a decyzję tę umotywowano, iż nie ma żadnej podstawy prawnej do wypłacania go. W dniu 3 stycznia 1975 roku zażądano ode mnie zwrotu zasiłku rodzinnego lub odpowiadającego zaświadczenia z uczelni. Ponowna, któraś z kolei, prośba w sekretariacie uczelni o wydanie żadanego przez księgową Urzędu Gminy zaświadczenia

władzenia nie są potrzebne. Zgodnie z par. 24, ust. 1 rozporządzenia ministra pracy, płac i spraw socjalnych z dnia 31 maja 1974 roku w sprawie zasiłków rodzinnych (Dziennik Ustaw nr 21 poz. 127) ustalenie uprawnień do zasiłku rodzinnego i jego wypłata następują na podstawie wniosku pracownika. Po prostu — o czym mówi instrukcja do wspomnianego zarządzenia — pracow-

nik składa odpowiednie oświadczenie. W konkretnym przypadku o uczęszczaniu dziecka w wieku ponad 16 lat do szkoły. Wzór takiego oświadczenia — podanego w załączniku nr 2 do ustawy — zobowiązany jest wykonać zakład pracy we własnym zakresie. Zawiera ono między innymi takie pozycje, jak: imię i nazwisko dziecka, datę urodzenia, pełną nazwę uczelni, pytania, czy dziecko korzysta ze stypendium lub domu akademickiego oraz zobowiązanie o powiadomieniu zakładu pracy o ewentualnych zmianach, mających wpływ na uprawnienia do zasiłku rodzinnego.

Jest jeszcze jeden wymóg. Otóż osoba pobierająca zasiłek rodzinny obowiązana jest przedstawić na żądanie zakładu pracy lub oddziału ZUS dowód stwierdzający uprawnienia do zasiłku. Jakiż to dowód? W konkretnym przypadku dowodem kształcenia się dziecka w wieku ponad 16 lat jest przedłożenie przez pracownika w każdym roku akademickim, w okresie od 1 września do 31 grudnia, ważnej na dany rok akademicki legitymacji studenckiej. Zaś w przypadku, gdy dziecko pobierało przez jakiś czas stypendium — a potem je cofnięto — pracownik przedkłada indeks lub inny dokument stwierdzający ten fakt. To ostatnie jednak nie dotyczy naszej Czytelniczki, gdyż jej córka od początku studiów nie pobierała stypendium.

I to już wszystko. Żadnych, w opisywanym przypadku, zaświadczeń nie potrzeba. Wystarczy wspomniane już: wniosek, oświadczenie oraz okazanie ważnej legitymacji studenckiej.

Uproszczenie dokumentacji potrzebnej do otrzymania zasiłku stanowi z jednej strony wyraz zaufania do obywatela, od którego przestaje się żądać zaświadczeń i w pełni honoruje się jego własne oświadczenie. Z drugiej — jest krokiem naprzód w likwidowaniu zbędnej pisaniny dziesiątków tysięcy zaświadczeń, pisaniny absorbującej czas urzędników i pentetów, wyczekujących na ową podkładkę.

Czym więc tłumaczyć stanowisko Urzędu Gminy, który z uporem godnym lepszej sprawy obstaje przy swoim? Czy swoistym hobby do kompletowania zaświadczeń, czy też nieznaną obowiązujących przepisów? Bo jeśli w grę wchodzi niekompetencja, to polecamy do przestudiowania, wydaną przez ZUS w 1974 roku, broszurkę, pt. „Zasiłki rodzinne — przepisy”. Znaleźć tam można czarno na białym wypisane, czego należy żądać od starającego się o zasiłek rodzinny.

A naszej Czytelniczce radzimy odwołać się do niesłusznej decyzji Urzędu Gminy — do właściwego Oddziału Zakładu Ubezpieczeń Społecznych lub do Urzędu Powiatowego.

(dch)

„KTO PYTA — TEN WIE”

Pod takim właśnie hasłem przebiegał konkurs dla kół młodych racjonalistów. Kół, których na terenie kraju jest sporo i które działają przede wszystkim w szkołach średnich, odgrywając niezwykle ważną rolę w edukacji filozoficznej młodzieży, kształtowaniu jej światopoglądu, w poszukiwaniu celu i sensu życia.

Organizatorem konkursu „Kto pyta — ten wie” były: Zarząd Główny Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej oraz redakcja tygodnika „Motyw”. Adresowany był on do kół działających we wszystkich, a nie tylko szkolnych środowiskach. Bo istnieją one na przykład również w wojsku, odgrywając tu niezwykle ważną rolę w kształtowaniu światopoglądu żołnierzy i młodych podoficerów.

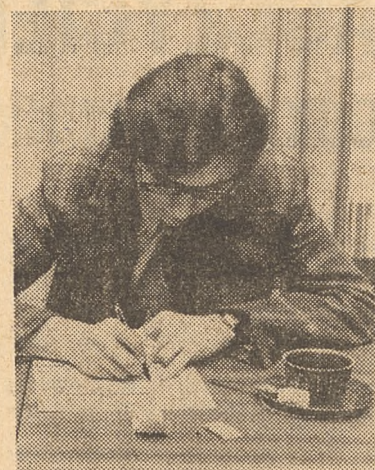
Właśnie na konkurs TKKS i „Motywów” najwięcej prac napłynęło od członków kół młodych racjonalistów działających

w Wojsku Polskim. Choć również młodzież szkolna nadesłała sporo interesujących, świadczących o ambitnej działalności naszych młodych racjonalistów, prac.

Uroczystość wręczenia nagród 18- i 20-letnim laureatom odbyła się w Warszawie w ostatnich dniach stycznia. Wśród zwycięzców znaleźli się między innymi: uczeń III klasy Liceum Ogólnokształcącego im. XIV Pułku Powstańców Śląskich w Wodzisławiu — Mirosław Tosta oraz student polonistyki na Uniwersytecie Wrocławskim — Andrzej Kwiatkowski.

Oto, co od nich usłyszałam.

Najpierw laureat głównej nagrody — Mirosław Tosta: — Nagroda, która była dla mnie zaskoczeniem, sprawiła mi, oczywiście, wiele satysfakcji. Tym więcej, że uradowała także całą szkołę, a zwłaszcza moich kolegów z koła, którzy w jakimś sensie są również jej autorami. Bo



MIROSŁAW TOSTA: „Zdecydowałem się na temat: Jak żyć, aby życie było piękne...”

ja byłem tylko skromnym kronikarzem zebrań naszego koła. A KMR w moim liceum, liczącym ponad 800 uczniów, posiada 50 członków. Ale na dyskusje przychodzi często również i inni koledzy, których zainteresuje dany omawiany na naszym spotkaniu temat. Bardzo nas cieszą te wizyty, bo świadczą chyba, że nasze koło — zresztą jedyne, jakie istnieje w powiecie wodzisławskim — prowadzi ciekawą działalność.

O konkursie dowiedziałem się na jednej z ogólnopolskich narad, a potem czytałem o nim również w „Motywach”. Zdecydowałem się na temat: „Jak żyć, aby życie było piękne. Kariera i sukces w



ANDRZEJ KWIATKOWSKI: — „Trzeba zadawać dużo, bardzo dużo pytań...”

życiu”. Dlaczego wybrałem te właśnie kwestie? Bo są to — tak mi się przynajmniej zdaje — problemy najważniejsze, bo każdy musi się nad nimi zastanawiać.

Choć problemy filozoficzne — pomagające wybierać właściwą drogę i ułatwiające odnalezienie sensu życia — bardzo mnie interesują, intrygują mnie również niezwykle zagadnienia z pogranicza chemii i fizyki. Pracę maturalną będą właśnie pisał z tej dziedziny. A w ogóle chciałbym bardzo dostać się na politechnikę...

A oto zdobywca wyróżnienia — Andrzej Kwiatkowski: — Pracę na konkurs pisałem jeszcze pod-

czas pobytu w wojsku, gdzie właśnie zetknąłem się z działalnością KMR. Wybrałem temat stosunku człowieka do Boga i Boga do człowieka. Ten problem pasjonuje mnie szczególnie od bardzo dawna. Interesowałem się nim już w technikum włókienniczo-mechanicznym, które ukończyłem przed pójściem do wojska. No i rzecz jasna — również teraz, gdy jestem studentem Uniwersytetu Wrocławskiego, kwestie te ciągle mnie intrygują. Bo jest to problem niezwykle trudny, bo wiąże się z szukaniem celu człowieka. Bo to wreszcie sprawy niezwykle intymne, które chyba każdy człowiek musi jakoś rozstrzygnąć.

Na pytanie, jak rozumie hasło konkursu: „Kto pyta — ten wie”, odpowiada: — Jeśli chce się rozumieć sens życia i świata, trzeba zadawać dużo, bardzo dużo pytań. Przede wszystkim samemu sobie. A potem — we wszelkiego rodzaju źródłach — szukać odpowiedzi. Koła racjonalistów bez wątpienia, bardzo w tym pomagają. Naturalnie, gdy prowadzone są mądrze i sensownie...

*

Naszym rozmówcom oraz wszystkim laureatom tego konkursu serdecznie gratulujemy. I jednocześnie zachęcamy wszystkich członków kół młodych racjonalistów do udziału w tym interesującym konkursie. Bo jego organizatorzy zamierzają kontynuować również w roku bieżącym tę ciekawą i pożyteczną imprezę.

H. WIT.

Wydawcą liczącym się na rynku, jeśli chodzi o podręczniki akademickie i literaturę naukową, jest PWN. Wydawnictwo to nie wymaga specjalnej reklamy. Z 1500 tytułów, które ukazały się w 1974 roku, 350 stanowiły publikacje dydaktyczne, przeznaczone dla słuchaczy wyższych uczelni. Warto dodać, że 60 spośród nich otrzymało nagrody ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki.

A co znajdują studenci, zwłaszcza nauczyciele, na półkach księgarskich w tym roku? PWN oferuje szereg interesujących pozycji dydaktycznych, w tym wiele tytułów zupełnie nowych. I tak na przykład bardzo pożyteczną pomoc w postaci podręcznika — A. A. Borowkova pt. „Rachunek prawdopodobieństwa” — otrzymują studenci matematyki (tłumaczenie z rosyjskiego). Szeroki zakres materiału oraz jasno prowadzony wykład sprawia, że podręcznik ten będzie także przydatny dla nauczycieli szkół średnich. Z innych pozycji ukazuje się również tłumaczony z rosyjskiego podręcznik — „Równania różniczkowe zwyczajne” — W. J. Arnolda.

Z pozycji autorów polskich warto wymienić: S. Paszkowskiego — „Zastosowanie numeryczne wielomianów”; z zakresu fizyki poszukiwany od dawna pierwszy

KSIAŻKI DLA STUDIUJĄCYCH

tom podręcznika prof. A. Wróblewskiego i J. Zakrzewskiego — „Wstęp do fizyki” Będzie to nowoczesny, dwukolorowy podręcznik dla studentów uniwersyteckiego kursu fizyki w atrakcyjnej szacie edytorskiej, opatrzonej dowcipnymi ilustracjami.

Z ciekawszych pozycji z dziedziny chemii wymienimy: „Chemia ciała stałego” — prof. prof.: J. Derenia, J. Habera i R. Pamucha; „Fizyczna chemia organiczna” — L. P. Hammeta (tłumaczenie z angielskiego); „Radiochemia” — A. M. Niesmiejajowa (tłumaczenie z rosyjskiego) oraz oczekiwane tłumaczenie z języka niemieckiego drugiego, całkowicie zmienionego, wydania pracy zbiorowej pt. „Preparatyka organiczna”.

Z zakresu geografii warto zwrócić uwagę na „Geografię komunikacji” — prof. S. Berezowskiego oraz trzy pozycje z cyklu: „Kraje i regiony świata”, a mianowicie „Morze Bałtyckie”; „Szwecja”; „Republika Federalna Niemiec”.

Z biologii ukazuje się bardzo ciekawa pozycja I. I. Szmalla — „Czynnik ewolucji”. Książka przedstawia ogólną teorię doboru naturalnego, opracowaną na podstawie najnowszych zdobyczy biologii i ekologii XX wieku, przy-

czym proces ewolucji rozpatrywany jest w kategoriach cybernetycznych (tłumaczenie z rosyjskiego).

Z dziedziny nauk społecznych i humanistycznych PWN wyda w 1975 roku około 230 tytułów, na które złożą się publikacje dydaktyczne i monografie naukowe. Z książek historycznych warto zanonosować pierwsze w trzydziestolecie jednotomowe, zbiorowe opracowanie pod redakcją J. Topolskiego — „Dzieje Polski”. Z zakresu nauk filozoficznych ukazały się dalsze dzieła Arystotelesa, Freuda, Tatarkiewicza i innych.

W 1975 roku wzrosła liczba publikacji omawiających współczesne problemy polityczne. Spośród kilkunastu tytułów wymienię tylko kilka: „ZSRR. Rozwój i międzynarodowe znaczenie” — T. Walichowskiego; „Organizacja polityczna społeczeństwa” — praca zbiorowa pod redakcją A. Dobiszewskiego; „Współczesna socjaldemokracja” — praca zbiorowa pod redakcją J. W. Gołębiowskiego i J. Muszyńskiego.

Z pedagogiki i psychologii przede wszystkim wymienić należy prace służące szeroko pojętemu kształceniu. A więc: „Szkoła i edukacja permanentna” — praca zbiorowa pod redakcją M. Ma-

ciaszka, J. Wołczyka i R. Wroczyńskiego; opracowany na zlecenie UNESCO Raport E. Faure’a — „Uczyć się, by być”; „Dydaktyka studiów dla pracujących” — Cz. Maziarza; „Słownik pedagogiczny” — W. Okonia; „Psychologiczna teoria decyzji” — J. Kozieleckiego; „Podstawy psychologii dla nauczycieli” — J. Strelau, A. Jurkowskiego i Z. Putkiewicza.

Warto też sięgnąć do wydawnictw nowej serii: „Biblioteka Psychologii Współczesnej”, która obejmuje najwybitniejsze pozycje z literatury psychologicznej ostatnich lat, zarówno obcej jak i własnej.

Z literatury polskiej wydane zostaną dwie ciekawe pozycje przygotowane w związku z pięćdziesięcioleciem śmierci dwóch naszych pisarzy: „Żeromski. Z dzieł i recepcji twórczości” — Z. Adamczyka i „Reymont” — B. Kocówny.

Na zakończenie kilka słów o encyklopediach i słownikach. W 1974 roku zakończono edycję pierwszego tomu czterotomowej Encyklopedii Powszechnej. W pierwszym i drugim kwartale bieżącego roku ukazuje się następny tom. Jednocześnie w przygotowaniu znajduje się tom trzeci i czwarty. Pierwsza edycja całości

działa zostanie zakończona w 1977 roku. W bieżącym roku PWN zamierza wznowić, po uprzednim zaktualizowaniu jej, Małą Encyklopedię Powszeczną, a także „Polską — zarys encyklopedyczny”, będącą syntezą wiedzy o Polsce. Sygnalizujemy to naszym czytelnikom, bowiem szczególnie ta ostatnia pozycja jest bardzo przydatna dla nauczycieli. Pierwsze wydanie (50 tys. egzemplarzy) rozeszło się błyskawicznie, co świadczy o zapotrzebowaniu na tego rodzaju pomoc dydaktyczną. Drugie wydanie ukazuje się również w nakładzie 50 tys.

Zakończono już edycję trzytomowej Encyklopedii Fizyki; PWN wydawać będzie w najbliższych latach dalsze encyklopedie z zakresu chemii, geografii, nauk społeczno-politycznych, fizyki współczesnej i inne.

W bieżącym roku czytelnicy otrzymają kolejne wydanie „Słownika popularnej polszczyzny” oraz „Słownik ortograficzny języka polskiego”, zawierający 100 tys. haseł, wydany w 100 tys. egzemplarzy, z przeznaczeniem głównie dla uczniów i nauczycieli. Ukazuje się też drugie wydanie „Małego słownika języka polskiego” w nakładzie 150 tys. egzemplarzy (w ubiegłym roku — w 50 tys. egzemplarzy).

Przynajmniej część z wymienionych tu pozycji powinna znaleźć się w podręcznej bibliotece nauczyciela.

(db)

Sprawa wymiaru urlopu macierzyńskiego na przełomie lat 1974/75 w przypadku urodzenia więcej niż jednego dziecka przy jednym porodzie.

Minister pracy, płac i spraw socjalnych w wytycznych nr 2 z dnia 21 stycznia 1975 roku (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Pracy, Płac i Spraw Socjalnych nr 1, poz. 2) ustalił co następuje: „Pracownicy, której został udzielony urlop macierzyński na podstawie przepisów obowiązujących przed dniem 1 stycznia 1975 roku, korzystającej w dniu 1 stycznia 1975 roku z urlopu macierzyńskiego z tytułu urodzenia więcej niż jednego dziecka przy jednym porodzie, należy przedłużyć urlop macierzyński do 26 tygodni bez potrzeby przedkładania dodatkowego zaświadczenia lekarskiego o odbytych porodzie i wypłacić za ten okres zasiłek macierzyński. Przy przedłużaniu urlopu macierzyńskiego należy brać pod uwagę przepis art. 180, § 5 Kodeksu Pracy.

Świadczenie pracy
W myśl art. 97, § 1 Kodeksu Pracy w związku z rozwiązaniem lub wygaśnięciem stosunku

pracy, zakład pracy jest obowiązany niezwłocznie wydać pracownikowi świadectwo pracy.

Na podstawie art. 98, § 7, pkt. 1 i 2 Kodeksu Pracy — Rada Ministrów, po porozumieniu z Centralną Radą Związków Zawodowych, wydała rozporządzenie z dnia 20 listopada 1974 roku (Dziennik Ustaw nr 45, poz. 269) określające szczegółowe zasady i tryb wydawania oraz prostowania świadectw pracy i opinii o pracownikach.

Z treści wyżej wymienionych przepisów wynika, że zakład pracy ma obowiązek wydania świadectwa pracy z urzędu, bez wniosku pracownika. Nie ma przeszkód, by zakład wydał świadectwo pracy — na wniosek pracownika — wcześniej, tj. w okresie wypowiedzenia stosunku pracy.

W świadectwie pracy podaje się dane dotyczące:

- okresu i rodzaju wykonywanej pracy i zajmowanych stanowisk;
- wysokości składek wynagrodzenia;
- uzyskanych w zakładzie pracy kwalifikacji;
- trybu rozwiązania albo okoliczności wygaśnięcia stosunku pracy;
- okoliczności uzasadniających wliczenie okresów poprzedniego zatrudnienia do okresów, od których zależy długość okresu wypowiedzenia umowy o pracę;
- wzmiankę o zajęciu należności pracownika.

Opinia o pracowniku

W myśl art. 98, § 7 Kodeksu Pracy — zakład pracy jest obowiązany wydać pracownikowi, na jego wniosek, opinię o pracy w związku z wypowiedzeniem, rozwiązaniem lub wygaśnięciem stosunku pracy. Opinia powinna zawierać pełną charakterystykę pracy pracownika w całym okresie zatrudnienia (a nie w okresie dowolnie wybranym) oraz rzetelnie i rzeczowo oceniać pracę zawodową. Opinia powinna też zawierać ocenę krytyczną, jeżeli pracownik na nią zasługuje. Opinia nie może zajmować się sprawami prywatnymi pracownika czy faktami z jego życia prywatnego.

Opinię sporządza się na podstawie dokumentów znajdujących się w aktach osobowych pracownika oraz na podstawie oceny przebiegu pracy pracownika w zakładzie, dokonanej przy udziale kierownika komórki organizacyjnej, w której pracownik jest zatrudniony. W opinii należy uwzględnić również okresowe oceny, jeżeli pracownik im podlega.

Opinia powinna być konkretna, opierać się na faktach, nie może zawierać ogólników i hasła. Szczegółowe zasady opracowywania opinii o pracowniku zawarte są w przepisie § 6 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 20 listopada 1974 roku (Dziennik Ustaw nr 45, poz. 269).

Opinię należy wydać nie później niż w ciągu siedmiu dni od dnia złożenia przez pracownika

wniosku. Opinia powinna zawierać pouczenie pracownika o przysługującym mu prawie wystąpienia o jej sprostowanie.

Jeżeli opinia nie odpowiada warunkom podanym w § 8 cytowanego wyżej rozporządzenia Rady Ministrów, pracownik może w ciągu trzech dni od otrzymania opinii wystąpić do kierownika zakładu pracy z wnioskiem o jej sprostowanie. Kierownik jest obowiązany do zbadania wniosku przy współudziale rady kadrowej i zawiadomienia pracownika na piśmie o podjętej decyzji w terminie siedmiu dni od dnia otrzymania wniosku.

Jeżeli wniosek pracownika o sprostowanie opinii nie zostanie przez kierownika zakładu pracy uwzględniony, pracownik może wystąpić o sprostowanie opinii do kierownika jednostki nadzórnej. Kierownik tej jednostki obowiązany jest rozpatrzyć wniosek pracownika w ciągu 14 dni od dnia jego otrzymania w porozumieniu z nadzórą nad radą kadrową instancją związku zawodowego i wydać decyzję w tej sprawie.

Kierownik jednostki nadzórnej może utrzymać opinię w mocy lub sprostować wydaną opinię albo zobowiązać zakład pracy do wydania opinii o treści właściwej.

Jeżeli wskutek niewydania w terminie lub wydania niewłaściwego świadectwa pracy czy opinii pracownik poniósł szkodę, może on wystąpić do komisji odwoławczej do spraw pracy o odszkodowanie.

JANINA CISZEWSKA

W dniu 6 grudnia 1974 roku zmarła koleżanka Janina Ciszevska — emerytowana nauczycielka, zasłużony działacz oświatowy, społeczny i związkowy.

Po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego w Krakowie w 1919 roku rozpoczęła pracę w jednoklasowej szkole na wsi, w powiecie olkuskim. Następnie w Strudzie koło Warszawy zorganizowała dwuklasową szkołę i była jej kierowniczką. Od 1925 roku pracowała w szkołach m. st. Warszawy. W czasie okupacji hitlerowskiej brała udział w tajnym nauczaniu, pracowała społecznie w Polskim Czerwonym Krzyżu oraz w Stolecznym Komitecie Pomocy Społecznej jako lustratorka ognisk szkolnych.

Bezpośrednio po wyzwoleniu koleżanka Janina Ciszevska podjęła pracę w szkole nr 149, poświęcając się równocześnie szerokiej działalności społecznej.

Od samego początku pracy zawodowej była aktywnym członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego. Po przejściu na emeryturę brała czynny udział w pracach Zarządu Stolecznej Sekcji Emerytów ZNP.

W pracy związkowej dala się poznać jako niezaprzeczony organizator i przewodnik wycieczek krajoznawczych. Była inicjatorką i jedną z założycieli Towarzystwa Przyjaciół Warszawy — Oddział Grochów i do ostatnich chwil pełniła funkcję przewodniczącej tego towarzystwa.

Za sumienną i pełną poświęcenia pracę została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotą Odznaką Związku Nauczycielstwa Polskiego, Złotą Odznaką Honorową „Za Zasługi dla Warszawy”.

Cześć Jej pamięci!

ZMARŁA

Dnia 28 września 1974 roku zmarła kol. Henryka Kubicka, długoletnia nauczycielka i wychowawczyni kilku pokoleń uczniów. W czasie okupacji aktywnie działała w TON. Po wojnie bez reszty poświęciła się pracy pedagogicznej i społecznej. Odznaczona była Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Zyskała sobie szacunek i wielką sympatię środowiska, kolegów nauczycieli i młodzieży.

Cześć Jej pamięci!

Rada Pedagogiczna
Szkoły Podstawowej
w Józefowie k. Błonia

Rada Zakładowa ZNP

w Jeleniej Górze
Ognisko ZNP w Sobleszowie

BIBLIOTEKA ZG ZNP ZAPRASZA

Uprzejmie zawiadamiamy, iż Biblioteka ZG ZNP otwarta jest w poniedziałki w godzinach 8.30—12.00; we wtorki, środy, czwartki i piątki — w godzinach 10.00—19.00 oraz w soboty — w godzinach 8.30—18.00.

Z jej zbiorów mogą korzystać członkowie ZNP i studenci wyższych uczelni studiujący na kierunkach nauczycielskich.

Biblioteka dysponuje bogatym, liczącym około 60 tys. woluminów, księgozbiorem ogólnopedagogicznym (z zakresu psychologii i pedagogiki), społeczno-filozoficznym, z zakresu historii i tradycji ZNP, literatury społecznonaukowej. Zaopatrzona jest ponadto w około 10 tys. egzemplarzy oprawnych roczników czasopism pedagogicznych i związkowych (mię-

dzy innymi w „Głos Nauczycielstwa Ludowego” od 1906 roku). Gromadzi na bieżąco 120 tytułów czasopism pedagogicznych krajowych i zagranicznych.

W ramach systemu wypożyczeń międzybiblioteecznych wypożyczalne są książki bezpośrednio, a także udostępnia się posiadane zbiory na miejscu, w czytelni, w godzinach otwarcia placówki.

Zapraszamy więc Czytelników do odwiedzania biblioteki, do częstych i udanych wypożyczeń, do korzystania na miejscu w czytelni z jej bogatych zbiorów.

Biblioteka ZG ZNP mieści się w Warszawie przy ulicy Wł. Spasowskiego nr 6/8, w gmachu ZG ZNP, na parterze (numer kodu pocztowego: 00-389 Warszawa, tel. 26-10-11, wewn. 209).

Nowości Wydawnicze

BELETRYSTYKA

LISTY JULIANA PRZYBOSIA DO RODZINY 1921—1931. Wyd. Literackie, Kraków 1974, s. 112, cena 15 zł.

Władysław Kisielski. PODRÓŻ BEZ BILETU. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1974, s. 337, cena 30 zł.

Henryk Cybulski. CZERWONE NOCE. Wyd. MON, Warszawa 1974, s. 370, cena 25 zł. Są to wspomnienia komendanta najbardziej znanego ośrodka samoobrony polskiej we wsi Przebraża na Wołyniu z okresu walk z nacjonalistycznymi bandami UPA w okresie okupacji hitlerowskiej.

Ernest Hemingway. 49 OPOWIA-DAŃ. PIW, Warszawa 1974, s. 525, cena 20 zł.

Janusz Michalski. POCZĄTEK WIELKIEJ PRZYGODY. KiW, Warszawa 1974, s. 213, cena 30 zł.

Witold Michałowski. WYPRAWA DO PIĘCIU BOGÓW. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1974, s. 204, cena 23 zł.

Sergio Pitól. PRZEDŚLUBNE SPO-TKANIE. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1974, s. 131, cena 15 zł.

KOMUNIKATY

W Domu Nauczyciela Zarządu Głównego ZNP trwa od stycznia do końca maja br. okresowy remont.

W związku z tym gorąco apelujemy do wszystkich członków ZNP o ograniczenie przyjazdów do Domu Nauczyciela jedynie do przypadków rzeczywiście koniecznych.

Uprzejmie informujemy, że od lutego do końca maja br. zmniejszeni będziemy do przyjmowania tylko indywidualnych, zasygnalizowanych co najmniej z 10-dniowym wyprzedzeniem zgłoszeń.

Rezerwacje dokonane przez uczelnie dla studiujących nauczycieli są honorowane w dalszym ciągu, bez zmian.

DYREKTOR

W numerze 6 „Głosu” z dnia 9 lutego br. ukazało się kolejne — już nieaktualne — ogłoszenie Dyrekcji Fabryki Samochodów Matolitrzych w Tychach o konkursie na stanowisko kierownika internatu. Konkurs został rozstrzygnięty w dniu 25 stycznia br.

Melchior Wańkowicz. KARAFKA LA FONTAINE'A. Wyd. Literackie, Kraków 1974, s. 627, cena 80 zł.

Cyprian Kamil Norwid. WYBÓR POEZJI. Choix de poemes. Wyd. Literackie, Kraków 1974, s. 137, cena 60 zł.

HISTORIA

Michał Bobrzyński. DZIEJE POLSKI W ZARYSIE. PIW, Warszawa 1974, s. 494, cena 90 zł.

POMOCNICZE I POLITYKA

Wincenty Kawalec. KIELECCZYŻNA. Rozwój gospodarczy regionu. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1974, s. 309, cena 50 zł.

Michał Halaunbrenner. CWICZENIA PRAKTYCZNE Z FIZYKI. Kurs podstawowy. Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1974, s. 350, cena 49 zł.

Zygmunt Saloni. JAK PISAC WYPRACOWANIA. Poradnik dla uczniów. Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1974, s. 166, cena 12 zł.

Natalia Świdzińska. POLSKA 1944—1974. Liczby i fakty. KiW, Warszawa 1974, s. 204, cena 30 zł.

Jerzy Kossak. LENIN I KULTURA. KiW, Warszawa 1974, s. 243, cena 15 zł.

DOKUMENTY I MATERIAŁY DO HISTORII STOSUNKÓW POLSKO-RADZIECKICH. Tom IX. styczeń 1946 — grudzień 1949. KiW, Warszawa 1974, s. 632, cena 85 zł.

Audycje NURT

od 17 do 21 lutego
W TELEWIZJI

Poniedziałek, 17 lutego, godz. 15.50—16.20: „Proces i perspektywy socjalistycznej przebudowy wsi w PRL” (nauki polityczne). Powtórzenie tego samego dnia wieczorem, godz. 22.45—23.15. Program II.

Środa, 19 lutego, godz. 15.50—16.30: „Pojęcie zbioru i podzbioru” (nauczanie początkowe matematyki). Powtórzenie tego samego dnia wieczorem, godz. 23.10—23.40.

Piątek, 21 lutego, godz. 14.55—15.25: „Związek rozwoju intelektualnego ucznia z jego sprawnością fizyczną” (pedagogika).

W RADIU

Wtorek, 18 lutego, godz. 20.00—20.20: „Marksizm a idea francuskiego socjalizmu utopijnego” (filozofia). Powtórzenie w środę, godz. 6.35—6.55.

Czwartek, 20 lutego, godz. 20.00—20.20: „Cele i funkcje polityki społecznej” (nauki polityczne). Powtórzenie w piątek, godz. 6.35—6.55.

»WSPÓLNA SPRAWA« WYDAWNICTWA OŚWIATOWE polecają interesującą pozycję pt. MIKOŁAJ KOPERNIK

Zestaw 48 ilustracji związanych z życiem, twórczością i znaczeniem M. Kopernika. Materiały przeznaczone dla szkół podstawowych, do wykorzystania w formie wystawek lub do wyświetlania przez episkop. Całość zaopatrzona wstępem prof. Włodzimierza Zonna.

W teczce kartonowej, format 17,5×25 cm, cena zł 34.—

Ponadto są jeszcze w sprzedaży teki ilustracji o tematyce:

FRYDERYK CHOPIN cena zł 31.—
JULIUSZ SŁOWACKI cena zł 41.—
STARA WARSZAWA cena zł 42.—

Do nabycia w sklepach Centrali Zaopatrzenia Szkół (CEZAS), w księgarniach „Domu Książki” oraz w księgarni „Wspólna Sprawa” (ul. Marszałkowska 28, 00-576 Warszawa), która realizuje również zamówienia za zaliczeniem pocztowym. K-11

SZACHI KRÓLOWI

Podajemy dalsze wyniki zakończonych partii w półfinałach II Turnieju ZNP.

GRUPA XI

Aksiuczyce 0 Sobolewski; Aksiuczyce 1 Łoziński, Czerwinski, Wachowski, Walasik, Piastun; Sobolewski 0 Toczyłowski; Sobolewski 1 Kempinski, Łoziński, Jaworski, Wachowski, Walasik, Kalinowski; Fulara 0 Łoziński; Fulara 1 Jaworski, Padula, Kalinowski; Fulara 0 Łoziński; Kempinski 1 Łoziński; Łoziński 0 Kaźmierczyk; Łoziński 1/2 Jaworski; Łoziński 1 Toczyłowski, Padula, Walasik, Kalinowski; Jaworski 0 Czerwinski; Jaworski 1 Kalinowski; Toczyłowski 0 Żabicki, Piastun; Toczyłowski 1 Wachowski; Padula 0 Walasik, Kaźmierczyk; Czerwinski 1 Wachowski; Wachowski 0 Kaźmierczyk; Kalinowski 0 Kaźmierczyk.

GRUPA XII

Deuter 0 Michałowski; Deuter 1/2 Chrzanowski, Czahorowski, Tamila, Smierciak, Napierała, Burak; Deuter 1 Bidziński, Lewandowski, Górecki, Krawiec; Bidziński 0 ze wszystkimi zawodnikami; Krupinski 1/2 Chrzanowski; Krupinski 1 Michałowski, Lewandowski, Patała; Michałowski 1 Smierciak, Patała; Chrzanowski 1/2 Lewandowski; Chrzanowski 1 Smierciak; Chrzanowski 0 Górecki; Czahorowski 0 Tamila, Burak, Górecki; Tamila 1/2 Patała; Lewandowski 0 Górecki; Smierciak 1/2 Patała; Smierciak 0 Burak, Górecki, Stasiewicz; Napie-

rała 0 Górecki; Burak 1 Krawiec; Górecki 1 Krawiec.

GRUPA XIII

Matczyński 1 Krowicki, Mogilnicki, Piechowiak, Ławniczek, Janusz; Matczyński 1/2 Wieceorek; Matczyński 0 Raś; Raś 1 Krowicki, Piechowiak, Kukla, Janusz; Raś 1/2 Wieceorek, Curyło, Ławniczek, Friedel; Wieceorek 1 Curyło, Krowicki, Mogilnicki, Piechowiak, Kukla, Ławniczek, Janusz; Anysko; Curyło 1 Krowicki, Mogilnicki, Janusz; Curyło 1/2 Piechowiak; Krowicki 0 Mogilnicki, Piechowiak, Kukla, Bala, Bartowiak, Gutkiewicz, Friedel; Krowicki 1/2 Ławniczek; Krowicki 1 Janusz; Mogilnicki 1 Gutkiewicz, Janusz; Mogilnicki 0 Ławniczek, Friedel; Piechowiak 0 Ławniczek, Bartowiak, Anysko; Piechowiak 1 Friedel, Janusz; Bala 1 Janusz; Ławniczek 1 Bartowiak, Gutkiewicz, Janusz, Anysko; Bartowiak 1 Janusz; Friedel 1 Janusz.

GRUPA XIV

Golusda 1 Paciorek; Toczek 1 Kot, Jedrzejewski, Rutkowski, Paciorek; Kot 0 Siódka, Ceglaz; Kot 1 Paciorek; Stasiewicz 1/2 Jedrzejewski, Pawelec; Stasiewicz 1 Paciorek; Siódka 1 Jedrzejewski, Jarłowiecki, Rostkowski; Jedrzejewski 1/2 Pawelec, Bala, Jarłowiecki, Rostkowski; Jedrzejewski 0 Walczak, Rutkowski, Ceglaz, Paciorek; Pawelec 1/2 Paciorek; Bala 1/2 Walczak; Bala 0 Ceglaz; Bala 1 Paciorek; Walczak 0 Ceglaz; Walczak 1 Paciorek.

Pod redakcją Bogdana Kuśińskiego

„Głos Nauczycielski”. Adres redakcji: 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6.8. Telefon: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30. Redaguje zespół Wydawca: RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11. Ogłoszenia przyjmują: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-53-30 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe — 23 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 5 zł za wyraz. Cena prenumeraty krajowej: rocznie 41,50 zł, półrocznie 20,80 zł, kwartalnie 10,40 zł. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miastach wojewódzkich i powiatowych zamawiają i opłacają prenumeratę wyłącznie w miejscowych oddziałach i delegaturach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w terminie do 25 listopada na rok następný. Instytucje i zakłady pracy z siedzibą w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów i delegatur RSW „Prasa-Książka-Ruch”, jak również prenumeratę indywidualną, opłacają prenumeratę tylko we właściwych dla doręczenia pocztowych placówkach pocztowo-telekomunikacyjnych lub u doręczyeli — w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest droższa o 40 proc. od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych w Warszawie ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-6 100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centralna Kolportażowa Prasa i Wydawnictwo RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28. Nie zamówionych artykułów i zdjęć redakcja nie zwraca, redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” 02-017 Warszawa, Al. Jerozolimskie 125, Nr indeksu 36008/35923, Zam. 374, B-65.

Rozterki OCENIAJĄCEGO

Oceniającym wcale być niełatwo. Tyle wątpliwości, tyle skrupułów, jeśli je oczywiście ma wystawiający pały. Pamiętam, że gdy rozpoczynałem pracę w szkole, a było to temu latek prawie, prawie dwadzieścia, moje konflikty wewnętrzne sprawały się do pytania, czy aby nie skrzywdziłem poczucia sprawiedliwości stawiając jakiejś niedoradzie umysłowej trójkę zamiast katarygorycznej i bezdyskusyjnej wychowawczo dwójki. Nie miałem szacunku dla pokraków, prawa ustalałem sam, pojednawcze zaś decyzje dyrektorskich szeryfów traktowałem z ironiczną wzdryką. Ludzie z gwiazdką dążyli za wszelką cenę do pokoju w licealnym stanie, ja tymczasem ten pokój tłamsiłem nie puszczając do następnej klasy słabo mówiących i jeszcze gorzej piszących, albowiem stopień dla mnie równał się wiedzy i tylko wiedzy.

Przekonanie takowe, teoretyczne przecież słuszne — bo czemuż innemu ma odpowiadać treść szkolnego świadectwa, jeśli nie sumie wiadomości i umiejętności nabytych (lub nie nabytych) przez uczniów — otóż to przekonanie zaczęło kruszyć się pod wpływem argumentów z życia wziętych. Okazywało się bowiem, że uczeń wpełchnięty o szczebel wyżej przy pomocy członków rady pedagogicznej (stanowczo promować!) szedł aż do matury siłą rozpędu, po czym pomyślnie ją zdawał, a często po kilku latach okazywał się całkiem przyzwoitym (w sensie myślenia) magistrzem i dobrym pracownikiem.

Ta świadomość zaczęła mocno ważyć na moich decyzjach. Świat ucznia nie powinien się kończyć na dwójce z jednego przedmiotu. Przecież cofam go o dwadzieścia miesięcy, wtrącam w nowe środowisko, każę powtarzać wszystkie przedmioty, pojedynczą winę sztucznie powiększając. Tak naprawdę, to skazany jest prawdopodobnie tylko o minus gorszy od rozgrzeszonych. Za ten minus ja też ponoszę częściową odpowiedzialność.

Ucząc go miałem prawo wyboru. Za nieprzeczytaną lekturę mogłem leniowi postawić dwójkę, albo zlecić dodatkowe ćwiczenia. Za kiepską pracę domową wolno mi było ukarać „niepotrafa” (neologizm zapożyczony od Mirona Białoszewskiego), albo umożliwić mu napisanie kolejnej wersji rozprawki. Także moja reakcja wobec całego zespołu klasowego, który na przykład zbojkotował ćwiczenie, nie musiała być jednoznaczna. Najprościej wyjąć długopis, otworzyć dziennik i postać weń serię bomb. Ale metoda terroru działa chwilowo, potem ofiary głuchną i zgadzają się na ślepy los. Również klasówka lub sprawdzian w trzydziestu lub czterdziestu procentach porażone przez ogólną niemoc (przecież każdy uczeń chce napisać klasówkę jak najlepiej i kwestia lenistwa w przypadku błędów gramatycznych czy stylistycznych nie wchodzi w grę) są dla mnie ostrzeżeniem: źle się dzieje w tym państwie, świat wyszedł z normy, więc prawdopodobnie norma dla świata była za wysoka i trzeba naprawiać zło powoli, od podstaw.

Czy zresztą ja sam będę wiedział więcej, aniżeli teraz wiem, ja — wyróżniony ongiś maturysta i zdolny student, dziś pokraka w wielu dziedzinach wiedzy od piątkowej niegdyś matematyki poczynając?

Paradoks szkolnej edukacji polega na tym, że ludzie, którzy nie wiedzą nic o krok dalej, swego kroku pilnują arcyważnie. Bieda temu, kto pomyli w fizycznym, historycznym czy polistycznym tańcu nogę. Tymczasem tak naprawdę w życiu potrzebne jest opanowanie tego jednego kroku, tylko że niekoniecznie zgodnego z lekcyjnym marszem.

Nie chcę się samooskarżać, lecz luki w mojej pamięci, nieobecność w niej przynajmniej 10 tysięcy potrzebnych terminów, nadzwyczaj ubogi zasób słów, jakim dysponuję, pomyłki w zakresie dyscypliny, którą oficjalnie znam, wszystko to bardziej mnie boli,

aniżeli kuśtykanie moich topornych uczniów. Imwolno chodzić na szczudłach, ja powinienem być doskonały, a nie jestem i oni o tym wiedzą, że nie jestem, więc...

Wątpliwości i obsesje, o których wspominałem, sprawiają, że starając się uprawiać szkolny ogródek jak najsolidniej i jak najciekawiej, toleruję w nim istnienie chwastów. Sztuczna i brutalna akcja bezwzględnej chemizacji jest mi duchowo obca. Wiem, że i tak nie zwalczę ani perzu, ani pokrzywy, ani żółtlicy drobnokwiatowej, ani tobołków polnych, dziewczanny pospolitej, ostu kędzierzawego, pięciornika gęstego i oabki zwyczajnej. Pozwalam im rosnąć, byle do pewnych granic. Cieszę się, gdy nagle szlachetnieją i na przykład dziewczanna pospolita przestaje być pospolitą, a oset kędzierzawy, wstawiony do wazonu, zaczyna zdobić klasę szkolną.

Czy to znaczy, że nie stawiam dwójki i do tego chcę skłonić czytelników „Głosu”? A skądże, widzę jednak względność rygorystycznych poczynań w dobie powszechności nauczania i w okresie, gdy informacja narasta w tempie geometrycznym. Dziś średnie wykształcenie chcą mieć wszyscy młodzi. Niech je mają! Czy można — społecznie rzecz rozważwszy — zdecydować inaczej?

Są procesy nieuniknione. Do nich zaliczam pauperyzację szkolnictwa: podstawowego, średniego, wyższego i związaną z tym ciągłą degradację tytułów naukowych. Poziom nauczania wszędzie obniżył się, ale jest to, oczywiście, obniżka pozorna. Ludzi zdolnych w liczbach bezwzględnych na pewno przybyło.

Spójrzmy na dzień dzisiejszy z przeszłości, ale z przeszłości tej statystycznej. Nie wolno nam tak pochopnie umieszczać siebie w dawnych gimnazjach, kto wie, czy skończylibyśmy wówczas cztery klasy powszechniaka. Może czekałby nas rzemieślniczy termin lub praca niewykwalifikowanego robotnika rolnego. Zapominając o swoim rodowodzie krzywdzimy współczesny system oświaty i nie rozumiemy ducha współczesności.

Wiadomo, że z duchami kontakt jest trudny, ale duch współczesności na pewno istnieje. Duch chce się uczyć i to bardzo chce się uczyć. Po zawodówce idzie do wieczorowego ogólniaka, pożąda matury. I maturę tę zdobywa. Moim obowiązkiem jest mu pomagać. Stąd moje refleksje i rezygnacja z metod oceniania stosowanych przed dwudziestoma laty.

KLEKS



PROTESTUJĘ!

Od dłuższego już czasu „Głos Nauczycielski” zamieszcza w rubryce zatytułowanej „Bodajbys cudze dzieci uczyl” materiały satyryczne z pracy szkół i nauczycieli.

Chciałbym przypomnieć redakcji, że zawód nauczycielski jest zawodem o najwyższej randze społecznej. Od nauczycieli, od ich walorów intelektualnych, moralnych i kulturalnych zależy przyszłość narodu. Z tego też względu każdy czynnik społeczny — a szczególnie prasa, radio, telewizja, film — powinien być stałym i wiernym sprzymierzeńcem szkoły i nauczyciela. Powinien propagować i umacniać trudne i odpowiedzialne zadania szkoły.

Satyryczne materiały, rysunki przedstawiające zdeformowane postacie nauczycieli i uczniów obniżają autorytet zawodu nauczycielskiego i dlatego protestuję przeciwko ukazywaniu się rubryki „Bodajbys cudze dzieci uczyl”.

Prawdziwy nauczyciel i wychowawca

FRASZKI

UNIK

Większość włącza błędy wsteczny przed fortuną prac społecznych

WSPÓŁCZESNE TEMPO

Krok za krokiem ale skokiem

PIJAWKI

Prawdę łowią w sidła, plotkę przaprawiają skrzydła.
Józef Witkowski

GRUBOSKÓRNY

Znam doskonale jego naturę: jest gruboskórny, choć ma cienką skórę...

KUKŁY

Są — gwoździści — kukły z krwi i kości.

CIOSY

Hez się zadaje ciosów delikatnym tonem głosu

WSTYDLIWY

Wstydlawy jest, doprawdy: unika nagłej prawdy.

Bogusław Wleczorek



Foto: Cz. Górski

KSZTAŁT JEGO MARZEŃ

wychowawcą. Wszystko to pozostało aktualne do dziś.

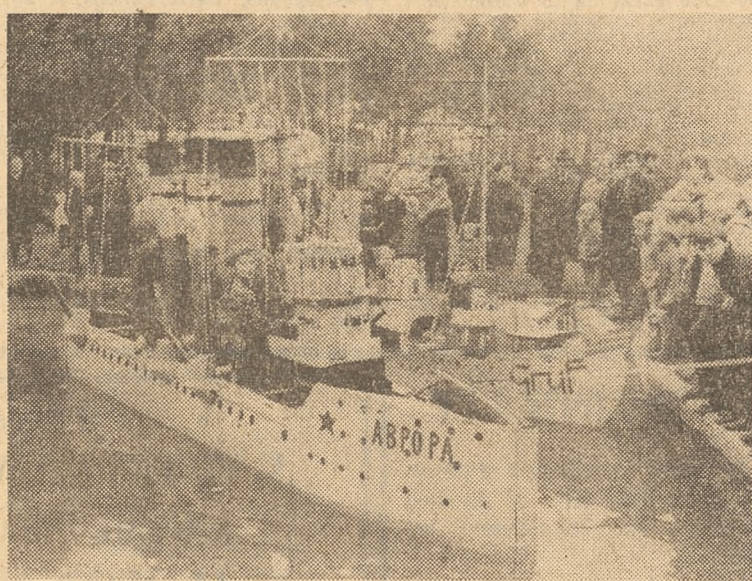
Kolega Julian Grabowiecki jest najlepszym chyba wzorem społecznika, który cały swój wolny na emeryturze czas poświęca młodzieży. Więcej — od piętnastu lat wspólnie z młodymi nadaje realne kształty swoim i ich marzeniom. Nie tylko w Sosnowcu, lecz także w całej Polsce znany jest jako organizator dziecięcej grupy podwórkowej, jako twórca jedynej w kraju „stoczni podwórkowej”. W tej stoczni powstają, jak prawdziwe, piękne i wielkie okręty, wzorowane na historycznych modelach. Jest tutaj pancernik „Gryf”, jest zwycięska „Aurora”, jest czołg „Rudy”, zbudowany przez uczniów szkoły podstawowej na 25-lecie PRL, łódź pod-

wodna „Orzeł” i model lokomotywy z 1857 roku. Co ciekawe, wszystkie te modele są zbliżone do naturalnej wielkości, jeżdżą i pływają.

Społecznikowska pasja kol. J. Grabowieckiego zyskała szerokie uznanie wszystkich — młodzieży i rodziców, władz miasta i województwa, także resortu oświaty. Wyrazem tego jest przyznane J. Grabowieckiemu wysokie odznaczenie — Medal Komisji Edukacji Narodowej. Medal oraz dyplom wręczył naszemu bohaterowi 3 lutego bieżącego roku, wiceminister Jerzy Wolczyk.

„Wyrażam obywatelowi uznanie — czytamy w dyplomie — za wkład pracy i uzyskiwane efekty w działalności opiekuńczo-wychowawczej z dziećmi i młodzieżą. Szeroko znane są osiągnięcia „stoczni podwórkowej” w Sosnowcu. Atrakcyjne metody działania i osobisty przykład obywatela wpływa, że pracownia ta stała się ośrodkiem kształtowania zaangażowanych postaw i ogniskiem rozwoju kultury technicznej młodzieży. Wysoko oceniając dotychczasowe wyniki działalności, życzę obywatelowi dalszych sukcesów w pracy z dziećmi i młodzieżą, dobrego zdrowia oraz długich, szczęśliwych lat życia”.

Ekspozyty sosnowieckiej „stoczni” zostaną jeszcze w tym roku udostępnione do zwiedzania warszawskiej młodzieży. Takie jest życzenie — pielęgnowane od wielu lat — kolegi Grabowieckiego. Projekt zyskał aprobatę Ministerstwa Oświaty i Wychowania, które zaoferowało pomoc w przygotowaniu ekspozycji. Pokaz pływających modeli ma się odbyć w stolicy w końcu maja i stanowić będzie fragment programu uroczystości związanych z Międzynarodowym Dniem Dziecka.



W „stoczni podwórkowej” powstają piękne okręty. Foto: Z. Kempa

Pasja kolegi Grabowieckiego tym większy budzi podziw i uznanie, że kryje w sobie wysokie walory wychowawcze. Działalność niezwykle konstruktora przynosi wymierne efekty — uczy i wychowuje. Kolega Grabowiecki skupił wokół siebie młodzież żądną wiedzy, rozbudził jej zainteresowanie, ukierunkował je i dał ujście w pracy nad konstrukcją modeli statków, czołgów, lokomotyw. Stworzył warunki, w których młodzi chłopcy nie tylko się czegoś uczą, ale także ćwiczą charakter, ku ich i społecznemu pożytkowi. Życzyć by sobie należało, aby wzór ten znalazł więcej naśladowców.

Nie jest to na pewno przykład wyjątkowy. Wielu nauczycieli po przejściu na emeryturę stara się nie tracić kontaktu z młodzieżą;

przestają uczyć, ale nie zrywają z działalnością wychowawczą, znajdując w niej radość i satysfakcję. Nie zawsze jednak jest to działalność tak owocna, tak dalece zaangażowana, wykonywana z tak wielkim poświęceniem, jak w przypadku kolegi Grabowieckiego. Jemu po prostu ta praca przynosi szczęście.

„Jestem coraz młodszy, na nowo przeżywam swoją młodość, którą sobie tak właśnie wyobrażałem” — zwierza się kolega Grabowiecki. — „Nie jako nauczyciel wchodzący na dźwięk dzwonka do klasy, lecz jako ktoś, kto przychodzi do młodych na dźwięk serca, z potrzeby obcowania z nimi. I jest mi z tym wspaniale”.

Nam wypada życzyć wspaniałemu wychowawcy samych sukcesów i wszelkiej pomyślności.

(m)